GŁOS POMORSKI

Nr. 304 — Rok 2. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 100 mk.**

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **2000** mk., przedpłata na poczcie z odnoszeniem do domu miesięcznie **2450** mk. — pod opaskę w Polsce i do Gdańska 2600 mk., do Niemiec 3000 mk., polsk. lub ich wartość walutowa, do Francji 2,50 frc., do Anglji 0,5 shilling, do Stanów Zjednoczonych 25 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy. Grudziądz, Bank Związku Sp. Zarobk. i Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe: **Gdańsk nr. 2930.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr 201193 Miejsce płatności i wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 100 mk., w dziale reklamowym na stronie 1 3-łamowej przed tekstem 450 mk., wśród tekstu 500, za tekstem 400 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatne w markach polskich lub ich wartości walutowej. Za tłomaczenia oblicza się 20% nadwyżki. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za termin umieszczenia ogłoszenia. Rachunki są płatne w 8 dniach; po upływie tego terminu dolicza się 5% ponad skonto bankowe.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe

Redakcja Administracja Grobłowa 27/29. | **Grudziądz,** niedziela dnia 31-go grudnia 1922. | Telefon Nr. **50** i **51.**

Na progu Nowego Roku.

Schodzi w mrok rok stary, okres czasu, który wedle zapowiedzi i żywionych ogólnie nadziei zapoczątkować miał nareszcie uzdrowienie stosunków w Polsce, życie praworządne na podstawie uchwalonej w roku poprzednim Konstytucji.

Wszystkie oczekiwania zawiodły, bo oto schodzi do grobu rok w dziejach Polski od ich zarania najsmutniejszy, rok, który zapisany będzie na kartach historji jako najczarniejszy.

Przeżyliśmy czas wyborczy, czas strasznego, niebywałego rozpętania namiętności, po którym zeszedł się Sejm nowy, który o wiele się różni od swego poprzednika, Sejmu Ustawodawczego. Niedość jednak zmieniło się oblicze jego, ażeby naród przez jego usta mógł dyktować swoją wolę — przeciwnie stało się tak, że więcej, aniżeli w Sejmie poprzednim, narzuca narodowi polskiemu sposoby rządzenia i dobiera osoby sobie sympatyczne, obóz znaczny niestety w części dzięki niezgodzie stronnictw polskich, obóz zwarty obcych narodowości, wrogi państwu i narodowi, przy pomocy obozu międzynarodowego, któremu obcą jest polska myśl państwowotwórcza.

Rzecz zrozumiała i naturalna, że wywołać to musiało oburzenie narodu **polskiego**, nie chcącego dopuścić do tego, by nim rządziły mniejszości narodowościowe, dażące nie do ugruntowania państwa i umocnienia jego spoideł, a raczej do powrotu czasów, w których ich państwa, dziś obszarów naszych pozbawione, rządziły nami.

I w tych warunkach oto znalazł się człowiek, który zapominając o zasadach prawa, o zasadach chrześcijańskich, gwałtem rozstrzygnąć chciał sprawę po swojej myśli. Stała się zbrodnia w Polsce niesłychana, czyn, jakich wprawdzie w okresie powojennym prądy rewolucyjne i antyrewolucyjne w państwach sąsiednich zrodziły dziesiątki, ale na których dopuszczalność naród polski nigdy się nie zgodzi i zgodzić się nie może, jeżeli nie chce wyrzec się swego charakteru chrześcijańskiego, przeciwstawiającego się właśnie owemu obozowi żydowskiemu czy nowopogańskiemu, nie uznającemu nakazów religii i Bożych przykazań w życiu politycznem, państwowem.

Do człowieka, kierującego się zasadą, że wolno mu po swojemu decydować o losach narodu wbrew wszystkiemu, co nakazem najwyższym i świętym było i jest narodowi polskiemu, nie przyznaje się też i przyznawać się nie może obóz narodowy i **chrześcijański**, który samowolę jednostek słusznie potępiał zawsze i zwalczał, pomijając już to, że na takie rozstrzyganie spraw niemiłych, usuwanie zła zgodzić się nie może wogóle nikt rozumem się kierujący. Inaczej bowiem każda jednostka z tłumu mogłaby się czuć powołaną do odgrywania roli podobnej.

Stąd też w potępianiu zbrodni tej zgodny jest cały naród, z pobudek szlachetnych ten właśnie obóz, na którego winę za zbrodnię zwalićby chciały żywioły bardzo zawsze skore do grożenia walką na noże, przykładem Szeli, podpalaniem dworów, z motywów zaś bardziej nienawiści do obozu narodowego, ulegająca wpływom tych właśnie żywiołów lewica.

W każdym razie przechodzimy z roku starego, roku walk i zmagań wewnętrznych, w nowy rok z jednym plusem: Uznawana jest naogół konieczność podania sobie rąk do współpracy wszystkich stronnictw polskich celem stworzenia większości w ciałach prawodawczych, rośnie zrozumienie potrzeby stworzenia rządu, opartego na większości polskiej, aby wrogowie, jednością nienawiści silni, nie mogli narodowi polskiemu narzucać swych zachcianek dlatego tylko, że ich reprezentacje stanowią języczek u wagi pomiędzy lewicą a prawicą w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej.

Że to będzie możliwem, wierzymy tem bardziej, iież z drugich wyborów na prezydenta wyszedł mąż, który — jak wyraża się w swym orędziu do narodu — dąży do budowy jednej niepodzielnej Rzeczypospolitej, do braterskiego współdziałania w życiu publicznym dla dobra wszystkich, do zgodnego wysiłku całego narodu, — nawołuje do zgody w sprawach dobra powszechnego i wytworzenia rządu, silnego zaufaniem sejmu, którego nie zastąpi „żadna dyktatura“.

Gdy za nowemi temi w stosunkach naszych słowami pójdą czyny i skoro reprezentacje narodu do nich się stosować będą w swem postępowaniu, można żywić przekonanie, że w roku nowym wejdziemy na tory zdrowe w życiu państwowem i narodowem. Kierując się w dążeniu ku temu ideą chrześcijańską i demokratyczną, zbliżymy się w nowym roku do celu wszystkim narodowcom i demokratom wspólnego: osiągnięcia jak największej sumy dobra dla ogółu, zwłaszcza zaś dla bardziej upośledzonych i ciężką dolą dotkniętych.

W tej myśli wszystkim naszym Szanownym **Czytelnikom** i Zwolennikom składamy jaknajserdeczniejsze życzenia „Dosiego Roku!“

Prezydent ministrów do urzędników.

Warszawa, 29. 12. (Pat). Do wszystkich pp. urzędników i funkcjonarjuszów państwowych:

Przyjmując w obecnem ciężkiem położeniu odpowiedzialność za rządy w Państwie, zwracam się do wszystkich pp. urzędników i funkcjonarjuszów państwowych z wezwaniem do ścisłego wypełniania przyjętych obowiązków, rzetelnego i szczerego współdziałania przy budowie Rzeczypospolitej, a w szczególności do przestrzegania zasad, które od podległych mi władz i urzędów w urzędowaniu stanowczo wymagać będę: 1) bezwzględnej karności, 2) szybkości i sprawności w pracy wykluczającej szkodliwy system biurokratyczny, 3) inicjatywy w działaniu oraz zdecydowanej woli w przeprowadzeniu zamierzeń, 4) bezwzględnej surowości w stosunku do siebie i podwładnych, 5) jaknajdalej posuniętego objektywizmu państwowego, który wymaga od każdego urzędnika zrzeczenia się w służbie sympatji i zobowiązań partyjnych. Dzisiaj każdy urzędnik jest żołnierzem na posterunku. Jedyną sprawą, której służy i broni, jest tylko i wyłącznie interes Państwa. Kto nie poczuwa się, aby mógł w tych warunkach sprostać obowiązkom, winien sam zgłosić swoje wycofanie się, nie czekając aż go usuną zwierzchnicy. Przy wykonywaniu czynności urzędowych urzędnicy i funkconarjusze winni o tem pamiętać, że są sługami Państwa i społeczeństwa i że pierwszym ich obowiązkiem jest stać na straży obowiązujących ustaw i przepisów i świecić przykładem poszanowania praw, których są obrońcami i wykonawcami.

Urzędnik na każdym posterunku winien zapoznać i wżyć się w potrzeby społeczeństwa i dążąc z całą konsekwencją do przeprowadzenia wytkniętych celów nie ograniczać się do suchego, względnie zbyt formalistycznego załatwiania aktów, gdyż tylko utrzymując ścisłą łączność z przejawami życia społecznego, odpowie złożonemu na jego barki zadaniu zgodnie z interesem publicznym. Przy spełnianiu aktów urzędowych poczucie własnej odpowiedzialności towarzyszyć musi każdemu urzędnikowi, a ucieczkę przed odpowiedzialnością za własne czynności urzędowe i spychanie ich na innych uważać będę za opieszałość i niedbalstwo. Należy również wykorzenić ugruntowany niestety w administracji państwowej zwyczaj komisyjnego załatwienia sprawy, jako bardzo szkodliwy i ograniczać do ustawowo przewidzianych wypadków.

Ponieważ obecny stan Państwa tak ze względów gospodarczych, jak i finansowo państwowych wymaga jaknajdalej idących oszczędności, dla których racjonalną podstawę stanowi reforma administracyjna i jaknajdalej posuniętego uproszczenia panującego dziś systemu, uważać trzeba za swój pierwszy obowiązek wystąpienie z zasadniczą inicjatywą w tej sprawie. Los i byt urzędników i wszystkich funkcjonarjuszów państwowych leży mi bardzo na sercu. Rząd, któremu przewodniczę, nie omieszka zrobić wszystkiego, aby zapewnić urzędnikom i pracownikom państwowym odpowiednie uposażenie i uwolnić ich od trosk materjalnych, podnosząc jednak równocześnie bardzo znacznie skalę wymagań stawianych im ze strony Państwa. Cel ten osiągnąć będzie można dopiero po przeprowadzeniu wydatnych oszczędności w dziedzinie organizacji Państwa oraz łącznie z unormowaniem budżetu państwowego.

Nie wątpię, że pp. urzędnicy wobec poważnego położenia, w zrozumieniu ciążącej na nich odpowiedzialności dołożą wszelkich sił i wytrwałości w pracy nad poprawą i gruntowaniem państwowości własnej i spełnią tem samem przypadające im obowiązki względem Ojczyzny i sumienia.

Prezydent Ministrów
(—) **Władysław Sikorski**
generał dywizji

Z czynności Najwyższej Izby Kontroli.

Warszawa. 29. 12. (PAT.) Dziś w południe o g. 12 odbyła się narada w apartamentach p. marszałka Sejmu Rataja w sprawie zamknięcia rachunkowego Nawyższej Izby Kontroli. W naradach wzięli udział p. marszałek Sejmu Rataj, p. prezes ministrów gen. Sikorski, p. min. skarbu Jastrzębski wraz z dyrektorem departamentu Czauderną i prezes Najwyższej Izby Kontroli p. Żarnowski. P. marszałek Sejmu zwrócił uwagę na nienormalną sytuację, jaka wynika ze zestawienia 7 i 9 artykułu Konstytucji ze stanem rzeczy, przedstawionym w piśmie Najwyższej Izby Kontroli do p. marszałka Sejmu w sprawie zamknięć rachunkowych, a mianowicie zamknięcia kasowe wbrew brzmieniu Konstytucji są przedkładane z ogromnem opóźnieniem tak, że naprzykład obecnie są one gotowe tylko za czas do 30 czerwca 1918 r. P. Czauderna w imieniu ministra skarbu udzielił wyjaśnień w sprawie opóźnienia zamknięć rachunkowych i zwrócił uwagę na następujące momenty: 1) brak jednolitej instrukcji kasowej i rachunkowej; 2) odmienne układy preliminarzy budżetowych dla każdego z byłych zaborów; 3) niestosowanie się w b. zaborze rosyjskim do określonych budżetów; 4) nieustalenie terminów ulgowych; 5) brak zasad skarbowych preliminarzy budżetowych; 6) brak kontroli ze strony władz centralnych i wogóle kontroli nad poszczególnymi organami prowincionalnymi. Wszystkie te okoliczności czynią pracę nad zamknięciem rachunkowem bardzo trudną. Po dłuższej dyskusji na propozycję p. marszałka Sejmu postanowiono wezwać czynniki odnośne do ustalenia procedury, którąby umożliwiła przestrzeganie art. 7 i 9 Konstytucji a więc Ministerstwo Skarbu, które opracuje zamknięcie rachunkowe Najwyższej Izby Kontroli, które to zamknięcie zaopatrzy swojemi uwagami i zakomunikuje je Sejmowi, który na podstawie wniosków Najwyższej Izby Kontroli udzieli rządowi absolutorium. Procedura powyższa będzie polegała na tem, że Ministerstwo Skarbu w terminie 3—4 miesięcy opracuje zamknięcie rachunkowe za rok 1922, Najwyższa Izba Kontroli w następnym terminie od 4 do 6 miesięcy wygotuje wnioski i Sejm, który przypuszczalnie we wrześniu 1923 roku, a więc przed uchwaleniem budżetu na rok 1924 będzie mógł mieć zdanie o gospodarce rządu za rok 1922. Co się tyczy zamknięć rachunkowych na rok 1922, to te przeprowadzono w powolniejszem tempie. Dla usankcjonowania powyższej uchwały rząd w porozumieniu z Najwyższą Izbą Kontroli wniesie odpowiednią ustawę.

Jasności, Prawdy i Wiary.

Gdy słowa te piszemy, przed sądem w Warszawie stawa morderca pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, Eligjusz Niewiadomski. Cała Polska z naprężeniem czeka na rozprawy sądowe. Spodziewa się bowiem, że tam wyjdą na jaw ukryte do dziś dnia przyczyny, które skłoniły zabójcę do nieszczęsnego strzału. Po przez kraj cały krąży stugębna fama, niosąca wieści — a każda inna, a każda potworniejsza. I pyta się tedy kraj, pyta naród, czy rozprawa ujawni te istotne sprężyny, które zadały morderczy cios narodowemu poczuciu praworządności i narodowemu poczuciu państwowości.

Zdawałoby się, że ofiara życia pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej winna ułagodzić namiętności, winna uchylić głowy przed ofiarą tragedji państwa i narodu, winna powstrzymać pióra przed bryzganiem błotem.

Jeszcze tydzień temu w chwili wyboru obecnego prezydenta, a wiec jeszcze wobec otwartej trumny pierwszego prezydenta wskazywaliśmy na te tak naturalne dla praworządnego poczucia konieczności i narodowe i państwowe.

Głosy już nie tylko nasze, ale głosy o wiele bardziej ważkie — a uż najbardziej samego prezydenta Wojciechowskiego — odbiły się jakoby o martwe głazy w umysłowości i moralności politycznej naszej lewicy.

Wstrząs, który przeszedł poprzez naród, wstrząs, któremu uległo całe nasze młode państwo, minął u nich jako bezprzedmiotowy objaw, a miazmy złej nienawiści nadal tańczą w ich umysłowości, w ich prasie swój szatańczy taniec.

Naród słucha i patrzy i nie rozumie. Nie rozumie, skąd tyle jadu bierze się nienawiści, ale równocześnie nie rozumie, jak władze nasze — mające stać na straży naszego życia — spokojnie toleruja te objawy. Naród się pyta, czy wywody prezydenta i generała Sikorskiego były zwrotami jedynie dla chwilowego uspokojenia wzburzonej opinji bez uchwytnych wyników. Czyż bowiem w innym wypadku mogłyby lewicowe pisma lżyć zasłużonych jak gen. Hallera, ks. senatora Adamskiego i wiele innych. Czyż w innych wypadkach działaby się ta niesłychana naganka na oficerów i urzędników, stojących bliżej prawicy niż lewicy.

Czyż rząd z p. prezesem ministrów Sikorskim przypuszcza, że społeczeństwo nie wie — choć prasa nie pisze — jakich sposobów użyto przy aresztowaniu szeregu wyższych oficerów i innych, by następnie aresztowanie to tłomaczyć „nieporozumieniem".

Nie, panowie, społeczeństwu sprawy te nie są obce, społeczeństwo do czasu mówi sobie o nich na ucho i czyni porównania z systemem metod carskich, metod bijących w twarz każdego obywatela o głębokiem poczuciu praworządności, wolności obywatelskiej i demokratycznej.

Niebawem zejdzie się Sejm. I nie wątpimy, że tam z trybuny padną te otrzeźwiające słowa które nietylko oświetlą jakrawie atmosferę zgęszczonego naszego życia politycznego, ale zażądają bezwzgl. ujawnienia wszelkich nici intryg, których ofiarą jest w czasie ostatnim Polska.

I dla tego też między innemi Polska nadsłuchuje, co i jak powie zabójca.

Polska praworządna chce nareszcie jasności, Polska praworządna nie może znieść, by nadal nad jej życiem unosiły się rozmaite opary, mętne, tajemnicze, pełne plotek i posądzeń.

Jasności, prawdy i wiary żąda Polska. Pod temi hasłami wejdzie ona w życie nowego roku i nie prędzej spocznie, aż te kardynalne w życiu każdego narodu i każdego państwa nastaną czasy. I obojętnie, kto ugąć się będzie musiał. Ugiąć się musi każdy, kto pragnie Polski demokratycznej, wolnościowej i praworządnej.

Zbiera się niebawem Sejm. Stamtąd chcielibyśmy oczekiwać przeczyszczenia powietrza, chcielibyśmy głośnego głosu przestrogi, że Polska jest w rzeczywistości świętą sprawą, że bawić nie można się w Polskę.

Następnie zaś pragniemy, by niebawem powstał rząd, rząd zaufania narodu polskiego, rząd, który zastąpi obecny z generałami na czele, ten rząd, który odpowiedzialny jest za te sprawy, aresztowania itd., które obecnie się dzieją, a których uzasadnienia się nie zna, a wytłómaczenia nie ma.

Stoimy na stanowisku bezwzględnej praworządności. I właśnie dla tego tem silniej podkreślamy, że nietylko my, nietylko społeczeństwo chce i pragnie tej praworządności, ale wymaga, by ona szła od rządu, od tych, którzy w ręku swem dzierżą władzę. Chcemy, by między rządem a społeczeństwem nastąpił stosunek wzajemnego zaufania i oparcia się. Ku temu atoli zmienić się musi szereg przesłanek, ku temu atoli stanąć na czele rządu muszą ludzie, dla których nie zmaganie się z Polska, ale praca z Polską bedzie hasłem dla których przepiękne przypomnienie prez. Wojciechowskiego w jego orędziu o nakazie Mickiewiczowskim: „O ile polepszycie ducha Waszego, o tyle polepszycie prawa Wasze" — nie będzie frazesem, ale zadaniem pełnym trudu i poświecenia oraz ofiary dla dobra Rzeczypospolitej.

Telegramy.

Protesty przeciw wynikom wyborów.

Warszawa, 29. 12. (PAT.) Do biura sejmowego nadesłano z różnych okręgów wyborczych szereg protestów przeciw nieprawidłowości wyborów do Sejmu. Protesty te będzie rozpatrywała komisja regulaminowa. Jest ich 124. Autorami protestów są pojedyncze osoby i także grupy organizacyjne między innemi związek proletarjatu miast i wsi, Bund, N. P. R. i związek państwowy na kresach.

*

Układ włosko-jugosławski.

Wiedeń, (Pat) Neue Freie Presse donosi z Białogrodu: Tutejszy poseł włoski, Negrotto, podoza wczorajszej urzędowej wizyty u ministra spraw zagranicznych, Ninczicza, oświadczył, że prezes ministrów na najbliższem posiedzeniu parlamentu w dniu 15. stycznia 1923 r. przedstawi do ratyfikacji układy, zawarte między Włochami a Jugosławją w Santa Margueritta.

Podniecenie w Atenach.

Rzym, (Pat.) Do tutejszych kół politycznych donoszą z Aten, że w tamtejszych kołach wojskowych zapanowało widocznie podniecenie. Donoszą o nowem przegrupowaniu wojska greckiego w Tracji.

Nowy projekt angielski.

Londyn, (Pat). — Według informacji dzienników Bonar Law przedstawi jutro radzie ministrów nowy projekt w sprawie odszkodowań, przewidującej z jednej strony redukcję długu Niemiec, z drugiej zaś strony zastosowanie sankcji karnych w razie uchybienia zobowiązań. Projekt ten w razie zaaprobowanie przez władzę ministrów będzie następnie przedstawiony na konferencji w Paryżu dnia 1-go stycznia.

Wiedeń (PAT) Neue Freie Presse donosi z Londynu: Według opinji wpływowych polityków angielskich, Bonar Law na konferencji w d. 2 stycznia poczyni nowe ustępstwa w sprawie odszkodowań, będą to jednak ostatnie ustępstwa ze strony Anglji. Jeżeli Francja na plan angielski się nie zgodzi, wówczas Anglja wycofa się zupełnie ze spraw kontynentalnych.

Paryż (Pat-Havas). Według doniesień z Londynu, Bradbury zamierza podać się do dymisji. Potwierdzenia jednak tej wiadomości dotychczas niema. Pewne względy atoli przemawiają zatem, że Bradbury więcej do Paryża nie powróci, chyba gdy uzyska poparcie Bonara Lawa.

Kłopoty finansowe Francji.

Paryż, 29. 12. (Pat-Havas). Izba deputowanych przeprowadziła wczoraj dyskusję nad projektem ustawy upoważniającej rząd do przyznania bankowi francuskiemu w roku bieżącym tylko jednego miljarda franków zamiast przewidzanych dwóch miliardów. Odpowiadając szeregowi mówców, Delasteyrie oświadczył, że nie jest zwolennikiem ani inflacji ani deflacji. Jeżeli okoliczności nie pozwalają na przydzielenie bankowi francuskiemu dwóch miljardów, to znów z drugiej strony — mówił Delasteyrie — należy stwierdzić, że w roku bieżącym wysokość pożyczki będzie o 10 miljardów niższa, aniżeli w roku ostatnim. Na potrzeby obszarów zniszczonych ponieśliśmy ogromne ofiary, przeznaczając 100 miljardów franków, mimo to nie nadwerężając naszego kredytu. Ożywienie się interesów handlowych — mówił dalej Delasteyrie — nie pozostało bez wpływu na poprawienie systemu waluty francuskiej. Dobroczynny wpływ w tym kierunku wywarło również uiszczenie przez Francję szeregu spłat zagranicy. Tak więc spłaciliśmy ostatnio 15 miljonów franków szwajcarskich, 200 miljonów pesetów, 13 miljonów 750 tysięcy funtów szterlingów spłaciliśmy Anglji, 13 670 000 funtów Japonji, wreszcie 13 400 000 dolarów Stanom Zjednoczonym. Kończąc swoją mowę, Delasteyrie postawił kwestię zaufania, poczem projekt ustawy został uchwalony olbrzymią większością głosów.

Milicja faszytowska we Włoszech.

Rzym, 29. 12. (Pat-Havas.) Urzędowy komunikat podaje, że rada ministrów ostatecznie postanowiła utworzyć milicję z pośród ochotników faszystów, demobilizując równocześnie wszystkie inne formacje wojskowe niefaszystowskie.

Pozna, 29. 12. (Tel. wł.) Targ na bydło: Za bydło rogate I klasy 140 000—144 000, za bydło rogate II klasy 116 000—124 000, za bydło rogate II klasy 92 000—100 000, za cielęta I klasy 150 000—160 000, za cielęta II klasy 1300 000—140 000, za owce I klasy 100 000, za świnie I klasy 310 000—320 000, za świnie II klasy 290 000—300 000, za świnie III klasy 260 000—280 000, za prosięta za parę 147 000—150 000 marek.

Poznań; 29. 12. (Tel. wł.) Giełda zbożowa: Żyto 43 000—45 000, pszenica 73 000—76 000, Jęczmień browarowy 39 000—41 000, owies 41 000—43 000, mąka żytnia 69 000 mąka pszenna 120 000—125 000, ospa żytnia 26 000, ospa pszenna 27 000 marek.

Warszawa, 29. 12. (Tel. wł.) Waluty i dewizy: Dolary Stanów Zjednoczonych 17 965—17 785, marki niemieckie 2,49—2,53, franki francuskie 1 297—1 293.

Decyzja w sprawie odszkodowań.

Berlin, 29. 12. (Pat-P. R.) Zarówno koła polityczne niemieckie, jak i prasa szeroko omawiają ostatnią decyzję komisji odszkodowań w sprawie niemieckich dostaw drzewa, przyczem stawiany jest zarzut paryskiej agencji Havasa, że umyślnie mylnie powołuje się w odnośnym komunikacie na par. 16 aneksu II-go części 8-ej traktatu wersalskiego, zamiast powoływać się na par. 17 tegoż aneksu, co według opinji niemieckiej byłoby jedynie uzasadnione. Par. 18 mówi, jak wiadomo, o uchybieniu umyślnem. Półoficjalne wyjaśnienie pochodzące z kół niemieckiego minsterstwa odbudowy wskazuje, że dostawy podkładów kolejowych dla Belgii oraz dostawy desek dla Francji zostały w całości wykonane, że natomiast niewykonanie dostaw dotyczy wyłącznie transportu słupów telegraficznych. Wyjaśnienie to wogóle stara się zbagatelizować rozmiary nie-dokonania dostaw oraz całe sprawy. Przyczyną niewykonania dostaw ma być według opinji niemieckiej pośrednio spadek waluty niemieckiej. Ostatnie wiadomości z Paryża również wywołały fatalny wpływ na stan marki niemieckiej, która spadła do poziomu 8.570 marek za dolar.

Przygniatające cyfry.

Nic nie jest tak wymowne, szczególniej, w polityce gospodarczo-skarbowej, jak suche liczby. Odwołując się do nich, łatwo znajdziemy wytłumaczenie wszystkich naszych najdotkliwszych klęsk i niedomagań gospodarczych. Liczby są nieubłagane. Stanowią często akt najcięższego oskarżenia nawet dla swych autorów.

Od początku niepodległego bytu Polski do czasów ostatnich toczy się zacięta walka z olbrzymim deficytem naszego budżetu. Nikt z pośród dotychczasowych ministrów skarbu, nie osiągnął w walce tej zwycięstwa, wyrażającego się w zrównaniu dochodu z wydatkami. Ale to, co dzieje się teraz gdy ster finansów objął p. Jastrzębski wychodzi poza ramy zwykłego niepowodzenia, to ostateczna klęska nie tylko ministra skarbu, lecz Państwa i społeczeństwa — zdanie się na łaskę i niełaskę liczb, rosnących do potwornej wielkości. Dla przykładu przytoczymy kilka z pośród nich.

Dnia 31 października roku ubiegłego, gdy ministrem skarbu został p. Jerzy Michalski, zadłużenie skarbu Państwa wynosiło 189 i pół miljarda marek polskich, obieg banknotów 182 miljardy.

Obieg banknotów	276 miljardy
Zadłużenie skarbu Państwa	217 miljardy
Pokrycie banknotów	86 miljardy
Zapas złota	30 120 tys.

Gabinet p. Ponikowskiego ustąpił, a wraz z nim minister Michalski. Tekę ministerstwa skarbu objął p. Jastrzębski.

I oto po paru miesiącach jego rządów stoimy w obliczu kompletnej ruiny finansowej.

Ilustrują ten stan przerażający następujące liczby z dnia 10 grudnia br.:

W siedm miesięcy później, dnia 31-go maja br. gdy gabinet p. Ponikowskiego, na skutek sztucznie przez b. Naczelnika Państwa wywołanego przesilenia był zachwiany, sytuacja finansowa przedstawiała się jak następuje:

Obieg banknotów	690 miljard.
Zadłużenie skarbu Państwa	585 miljard.
Pokrycie banknotów	133 miljard.
Zapas złota	33 884 tys.

Jednocześnie w tym samym czasie wpływ podatków przedstawiał się, jak następuje:

W miesiącu październiku roku ubiegłego przed objęciem teki skarbu przez ministra Michalskiego, wpłynęło ogółem podatków bezpośrednich na sumę półtora miljarda marek polskich obok 8700 milj. ogólnej sumy dochodów. W zeszłym wrześniu br. suma podatków bezpośrednich wynosiła około 9 miljardów na sumę ogólną dochodów ministerstwa skarbu 24 miljard. i wreszcie w październiku po trzymiesięcznym urzędowaniu p. Jastrzębskiego wpłynęło podatków bezpośrednich mniej niż 7 miljardów. Suma ogólna dochodów w tym miesiącu nie jest jeszcze ustalona.

Widzimy więc, pisze „Gazeta Warszawska", jak wiele „za ciasne" były ramy poprzednika dla p. Jastrzębskiego, operującego już obecnie tryljonami. Gdy minister Michalski podczas swych rządów powiększył w ciągu siedmiu miesięcy dług skarbu państwa o 18 i pół miljarda marek polskich, p. Jastrzębski już w ciągu czterech miesięcy urzedowania, przy pomocy dwóch miesięcy przesilenia powiększył dług ten o 368 miljardów marek papierowych. Gdy w poprzednim okresie obieg banknotów zwiększył się o 84 miljardy, to p. Jastrzębski powiększył go w czasie krótszym już o 414 miljardów. Natomiast zapas złota wzrósł za p. Jastrzębskiego o skromną liczbę 3764 tysięcy marek a pokrycie banknotów o 47 miljardów.

Wydatki więc państwa wzrastają, dochody maleją, marka spada, drożyzna w listopadzie wzrosła o 33 procent, w grudniu w porównaniu z listopadem znów podobno o 30 procent itd. itd.

Wielkiemi krokami idziemi ku ruinie, o ile nie nastąpi radykalna reforma.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

— Zasadnicza treść układu gospodarczego polsko-węgierskiego odnosi się do eksportu z Polski towarów wełnianych i bawełnianych i importu z Węgier win węgierskich.

— Ile jaj wywieziono z Polski w roku 1922? W roku bieżącym wywieziono ogółem 666 wagonów jaj, z czego 555 przez Gdańsk a 111 przez inne komory celne. Skarb państwa uzyskał z opłat wywozowych 3 144 240 marek, a z opłat manipulacyjnych 43 320 000 marek.

—Pierwszy polski Kongres naftowy odbędzie się w czerwcu 1923 r. Organizuje go związek polskich producentów i rafinerów, olejów, mineralnych.

List z Górnego Śląska.

Jak Górny Śląsk święta przepędził. — Starożytne zwyczaje polskie na Górnym Śląsku. — Smutne obrazki nędzy. — List otwarty wdów i sierót. — Co Sejm czyni dla biednych. — Niemieckie szykany celne.

(Od naszego korespondenta śląskiego).

Katowice, 27 grudnia 1922 r.

Minęły święta Bożego Narodzenia, które Śląsk polsko-katolicki obchodził zawsze i obchodzi z szczególnym pietyzmem i wspaniałością. Tym razem cokolwiek skromniej wprawdzie, gdyż wzrastająca stale drożyzna niejednemu tj. większości — nie pozwoliła na tego rodzaju wydatki jak zakupna podarków gwiazdkowych dla dzieci, rodzeństwa, rodziców i krewnych — wydatków na choinkę itd. W tych dniach na niebie rosnący księżyc, który osięgnął już pierwszą kwadrę, również w niczem nie przysłużył się do upiększenia najwspanialszego święta Chrześcijaństwa. Panowała bowiem słota, nie spadła ani odrobina śniegu, natomiast w kałużach topniała gruba, twarda, lodowata warstwa już przed miesiącem, mocno udeptanego śniegu.

Ale Ślązak na takie „drobnostki" nie wiele zważa, jeśli już inaczej być nie może. Radowano się, cieszono i obchodzono święta — każdy na swój sposób.

W wigilię świąt wszystkie wsie i wioski — nawet miasta takie jak Katowice, — trzęsły się odgłosem detonacji, śląskiego zwyczaju strzelania ze starych rusznic i moździerzy na cześć nowonarodzonego Zbawiciela Świata. W pierwsze święto zaś Administrator Apostolski ks. dr. Hlond odprawił w Katowicach uroczystą sumę pontyfikalną.

Tak minęły tegoroczne święta godowe na Śląsku jak je zowie lud śląski podobnie jak w innych częściach Polski (Gody=godzenie „parobków i dziewcząt do robót polnych na wiosnę!) — minęły zbożnie i godnie, jak zawsze dotąd się odbywały, chociaż o wiele skromniej. Bo lud śląsko-polski nie wyrzeka się ani też — mam nadzieję — nigdy nie wyrzecze się starych zwyczajów swoich polskich praojców.

Właśnie Śląsk pod tym względem za przykład służyć może niejednej dzielnicy — nawet polskiej!

Zwyczaj naprzykład polewania wodą w pierwsze święto Wielkanocne na Śląsku pielęgnowany jest może nawet skrupulatniej, niż w innych dzielnicach Polski. Na Boże Narodzenie i Trzech Króli odgrywa się na Śląsku polskie „Jasełka". na św. Mikołaja zaś „św. Mikołaj" z miechem pełnym łakoci i djabłem, czarnym towarzyszem, włóczącym ciężkie pobrzękujące kajdany, odwiedza dzieci rozdawając jabłka, orzechy i pierniki „grzecznym", a karcąc dzieci „niegrzeczne".

Ma Śląsk i swoje własne zwyczaje, jak naprzykład obchód Sobótki, pochodzący z czasów czarownic na górze zwanej Sobotka, jednej z śląskich gór t. zw. „olbrzymich". Zwyczaj ten zresztą żywo przypomina jeden z dawnych zwyczajów pogańskich w dawnej Polsce. I tutaj na Śląsku obecnie jeszcze tak samo (w noc św. Jana) chłopcy znoszą olbrzymie stosy drzewa i chróstu leśnego, poczem, podpaliwszy stosy, tańczą około ognia z dziewczętami, śmieją się, skaczą przez ogień i bawią się — taksamo, jak bawili się przodkowie nasi z przed tysiąca lat! . .

* * *

Na Śląsku Górnym, który zagranica, a nawet wielu mieszkańców Polski, przedstawia sobie zwykle jako kraj niezwykle bogaty, którego ludność opływać musi w miód i mleko, — wcale tak „wesoło" nie wygląda. Przynajmniej dwie trzecie ludności żyje — że tak powiem — z dnia na dzień — z pracy rąk własnych. So to prawie wyłącznie robotnicy. A wielu z nich, zwłaszcza zaś wdowy i sieroty po robotnikach, nawet najskromniejszego wsparcia nie otrzymują, chociaż mężowie, bracia i ojcowie ich opłacali swego czasu wysokie składki, aby swym żonom i dzieciom w razie nieszczęśliwego wypadku wzgl. nagłej śmierci żywiciela rodziny zapewnić rentę, wystarczającą na skromne bytowanie.

Wdowy i sieroty z kilku miejscowości w okolicy Katowic w tych dniach wysłały do Sejmu śląskiego petycję z prośbą o zajęcie się ich ciężkiem położeniem. W petycji swej przypominają, że za czasó wpruskich — jeszcze przed wojną świtową — renta ich wynosiła według ustawy około 120 marek niemieckich w złocie i 3 tonny węgla jako deputat roczny, pod czas gdy obecnie otrzymują tylko 120 marek niemieckich papierowych, a deputatu węglowego wogóle nie otrzymują. Owe 120 marek papierowych zaś stanowią zaledwie 6 fenygów przedwojennych, skutkiem zaś odebrania im deputatu węglowego tracą około 120 000 marek niemieckich rocznie, gdyż 1 tonna węgla kosztuje obecnie 40 000 marek.

Łatwo przedstawić sobie nędzę tych wdów i sierót, które — jeśli nie są na tyle silne, zdrowe i młode, aby sobie na byt same mogły zapracować, skazane są na owe wsparcia miesięczne w kwocie 120 marek niemieckich, za które dzisiaj dostanie się dwie małe bułki lub ćwierć litra mleka! . . .

* * *

Nędza na Śląsku jest więc niemała, bo i inne koła ludności, oprócz wskazanych na pobory z rent — ogromnie cierpią pod wpływem wzrastającej drożyzny. Sejm śląski robi co może i zdziałał już wiele dobrego dla biednych. W wydatkach swoich niestety ograniczać się musi, bo te wydatki Województwo nie ma należnego pokrycia. Województwo dopłaca naprzykład ogromne sumy, aby biedniejszej ludności uprzystępnić nabycie np. tańszej mąki, mleka itd. Kto jest biednym, otrzymuje naprzykład cukier zamiast po 600, po 400 marek za funt, podczas gdy wszyscy inni płacą za cukier po 600 marek. Ale brakujące 200 marek płaci Województwo płaci rząd śląski. Na cele te wyznaczone wiele miljardów, które oczywiście — drogą podatków — znowu ściągnięte zostaną od ludności.

* * *

Podczas gdy tutejsze polskie władze celne odnoszą się do podróżnych, wyjeżdżających do Niemiec, z całą wykwintną rycerskością, którą nawet Niemcy chwalą u Polaków i nazywają te cechę charakteru polskiego najwybitniejszą jego zaletą, Niemcy przeciwnie czynią wszystko, aby obcych gości narazić sobie swojem przysłowiowem grubiaństwem i brakiem gościnności. Maks Collin, w kwietniu r. 1921 wybierając się przez Polskę i Rosję do Chin jako specjalny korespondent berlińskiej „Vossische Zeitung", w pierwszej swej korespondencji z Warszawy nie mógł się dość nadziwić, że Polacy na granicy tak grzecznie z nim— Niemcem! — się obeszli. Skarg jego na niemieckie władze celne tutaj powtarzać nie będę, przypomnę tylko, że — o ile sprawy celne dotyczą ruchu pogranicznego na Śląsku, nawet taki organ niemiecki jak Królhucki „Oberschles. Kurier" nie może znaleść słów potępienia na zachowanie się niemieckich władz celnych, które podróżnym, przekraczającym granicę polsko-śląską, zabierają nawet takie drobnostki jak naprzykład 2 lub 3 papierosy, jeśli ich nie zgłoszono do oclenia! Aleksy Pająk.

Z świątecznej wycieczki.

Jadąc z Torunia do Grudziądza na stacji Gorzuchowo nie mogłem oprzeć się pokusie, by nie przerwać podróży i nie zboczyć do Błędowa, gdzie przed 3 tygodniami była katastrofa pożaru kościoła. Zwiedziłem tedy Błędowo. — nie tak z ciekawości, jak raczej by się podzielić z czytelnikami tem com spostrzegł i słyszał, i stąd wysnuł dla siebie i dla ogółu odpowiednią naukę.

Zgorzały kościół — smutny to widok, popiół i gruzy; nawet mury z polnych kamieni po części zapadły, jeden szczyt stoi, ale wykazuje też rysy i miejscami przepalony. Z drewnianej wieży niema ani śladu; w popiele resztki stopniałych jak wosk dzwonów. Jedynie krzyż misyjny, umieszczony w r. 1914 na zewnętrznej południowej ścianie, został nietknięty.

Wedle relacji miejscowego ks. proboszcza, pożar powstał w zakrystji. Zauważono dym o godz. 3 po poł. Ks. proboszcz wpadłszy do kościoła, ujrzał całe wnętrze zakrystji w płomieniach; szafa z bielizną i paramentami już w pełnym ogniu.

Jaka stąd nauka? Zakrystja powinna być od kościoła odcięta. Z poddasza zakrystji bowiem płomienie i dym dostały się pod dach kościoła. To spowodowało katastrofę w całej grozie. Gdyby zakrystja była od kościoła szczelnie odcięta, możnaby było ogień ograniczyć na zakrystję.

Jak powstał pożar? Podpalenia nie można przypuszczać. Bywa zwykle przy pożarach kościoła, że ogień wybuchnie za ołtarzem albo w zakrystji. Tłumaczenie takie: tam wisi zwykle trybularz czyli kadzielnica. Przy powieszeniu kadzielnicy lub przy rozdmuchaniu ognia wypada węgielek na posadzkę posadzka drewniana tli się wolno i tli, aż w końcu powstaje ogień. Zatem: precz z drewnianą posadzką w zakrystji i z za ołtarza! Do trybularza powinno być osobne miejsce wymurowane w ścianie, drzwiczki blachą obite.

Dalej, czemu cała zakrystia była naraz w ogniu? Co sprzyjało szybkiemu rozszerzeniu się ognia? Sprzyjało to, że zakrystia była tak mała, że sprzęty, konieczne, jak szafa do bielizny, do paramentów, do świec, stół do ubierania, krzesło lub konfesjonał do słuchania głuchych itd., to wszystko w tak małej zakrystji stoi wprost jedno na drugiem. Zapali się jedno, zapali się zaraz wszystko, tem więcej, że tu i sufit był z desek, a szafy sięgały aż do desek sufitu. Nauka stąd ta: zakrystja powinna być obszerna, wysoka: posadzka z cementu lub fliz; sufit nie z desek!

Jak z ubezpieczeniem? Rząd swej części patronackiej nie zabezpiecza. W tem błąd! Gdyby rząd swoją część też zabezpieczał, i na odpowiednie zabezpieczenie zważał (a to jego powinnością), zmuszałby tem i parafię do odpowiedniego zabezpieczenia. Bo władza biskupia — no tak. władza biskupia! Wszak w rachunkach kościelnych widzi corok, jak wysoko kościół zabezpieczony, czemu tu nie wkracza? I dziekani przy wizytacji powinni na to zważać. Zabezpieczenie w tym wypadku było coprawda przed 2 laty o 800 procent podwyższone, lecz cóż to znaczy? Stąd nauka dla wszystkich. Słabość to ludzka, że człowiek do wszystkiego potrzebuje zachęty. Gdyby władza patronacka i władza biskupia na to parły, musiałaby być rada na opłacenie choć i bardzo wysokiej premji.

Co teraz, ha, trudna rada, trzeba kościół odbudować. Skąd wziąć fundusze? W tem sęk! Żeby to przynajmniej patron był skory do udzielenia swej części, ale i ten odciąga się, oj tak, odciąga się srodze; nawet ten nasz kochany polsko-katolicki patron! Ileż to proboszczów i przedsiębiorców czeka miesiące i miesiące na zwrot [illegible] łożonych pieniędzy, na remont budynków? A tu chodzi nie o tysiące i setki tysięcy, lecz o miljony! Cóż więc? Parafianie są skazani na pomoc bliźnich, boć jak może mała parafja, jak błędowska, zebrać kilkadziesiąt miljonów? Tak więc i w tym wypadku zwrócili się parafianie do dobroczynności ogółu. Przyznać trzeba, że parafia w krótkim czasie stosunkowo już wiele zebrała, jak miejscowy ks. proboszcz zaznaczył. Podkreślić też trzeba że nawet i innowiercy nie skąpili znacznych datków na odbudowanie zgorzałej świątyni; parafia też uchwaliła miljonowe pożyczki w bankach. Ale pomimo to wszystko pomoc wiernych z bliższych i dalszych stron konieczna. W uznaniu więc ofiarności parafian błędowskich i sąsiednich parafji niech każdy. co może, pospieszy z pomocą, by zbudowano Panu nową świątynię. Oby więc powyższe słowa pobudziły jednostki, parafie i instytucje do udzielenia pomocy błędowskiej parafji w odbudowaniu kościoła. Adres: Dozór kościelny lub ks. proboszcz Bielicki, Błędowo p. Gorzuchowo, Pomorze.

Obserwator.

Z Towarzystwa byłych jeńców.

Zabiegi poczynione przez Zarząd wymienionego Towarzystwa przyczyniają się do pomyślnych rezultatów. Należności byłych jeńców z kompanji angielskiej 285-tej zostały zainteresowanym nadesłane w kilku dniach.

Wszelkich byłych jeńców z wymienionej kompanji jak i z niewoli francuskiej, którzy wniosków jeszcze nie nadesłali względnie nie podali, wzywa się przeto o bezzwłoczne nadesłanie takowych do sekretarza Tow. pod adr.: J. Weiss, Grudziądz, Poniatowskiego nr. 2 II.

W sprawie wysłanych wniosków do Konsulatu Polskiego w Paryżu jak i w sprawie oszczędności był. Hallerczyków ogłosi się po otrzymaniu odnośnych odpowiedzi.

W sprawie oszczędności tych b. jeńców, którzy nie zgłosili się do armji gen. Hallera wzgl. do kompanji polskich, otrzymaliśmy od Konsulatu Jeneralnego Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie pismo następującej treści:

„W odpowiedzi na pismo tamt. z dnia 22. 11. b. r Konsulat Jeneralny donosi, że oszczędności byłych jeńców z niewoli angielskiej, amerykańskiej i francuskiej, którzy nie zgłosili się do kompanji polskich, zobowiązany jest wypłacać rząd niemiecki, ponieważ te oszczędności przekazane zostały do Niemiec.

Wobec tego jednakże, że rząd niemiecki uchyla się chwilowo od zrealizowania tych oszczędności, sprawa ta weszła między innemi w skład pertraktacji polsko-niemieckich w Dreźnie.

Konsulat Jeneralny uprasza zatem o powiadomienie osób zainteresowanych, aby wszelkie pretensje z niewoli zgłaszały do tutejszego Konsulatu Jeneralnego. Wyjątek stanowią tylko ci jeńcy, którzy się podali za Polaków podczas pobytu w niewoli, wskutek czego ich oszczędności przekazane zostały do Polski i tam im też są wypłacane.

Za Konsula Jeneralnego.
(podpis nieczytelny.)

Wzywa się więc i tych zainteresowanych o nadesłanie wniosków, i to podług następującego wzoru: Imię i nazwisko, w jakiej niewoli, obóz wzgl. numer kompanji, nr. matrykuły, miejsce zamieszkania i poczta, oprócz tego winno się podać pułk i kompanję z armji niemieckiej.

Zarząd.

Odezwa.

Celem pozyskania funduszy na założenie warsztatów pracy dla inwalidów i wdów wojennych rozpuścił Zarząd Główny Pomorskiego Związku Inwalidów Wojennych Rzpl. P. w Grudziądzu loterję fantową na Pomorze, za zgodą Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej w Warszawie.

Losy tej loterji kosztują 500 mk. i są do nabycia w Redakcji Głosu Pomorskiego, w biurze Związku Inwalidów Ratusz II, w księgarniach, kawiarniach, Spółdzielni Inwalidzkiej i t. d. Suma wygranych w wartości mk. 8,000,000. Ciągnienie 7 marca 1923 roku.

Wobec powyższego wzywamy wszystkie Obywatelki i Obywateli do zakupienia wyżej wymienionych losów bo szczęście nieśpi.

Hasło: Kupujmy losy inwalidzkiej loterji fantowej

Zarząd Główny Pomorskiego
Związku Inwalidów Wojennych Rzpl. P.
w Grudziądzu.

Komunikat

do wszystkich abonentów Stowarzyszenia Strzeżenia i Obywateli miasta Grudziądza.

Stowarzyszenie Strzeżenia w Grudziądzu komunikuje wszystkim abonentom, że z powodu częstych kradzieży, i niepewnych stosunków chwilowych, odnoszących się do ochrony własności abonentów, zmuszeni jesteśmy z dniem 1 stycznia 1923 roku zmniejszyć okręgi kontrolne i wstawić większą ilość stróżów (inwalidów) aby tym sposobem abonenci, zamiast jak dotąd co pół względnie ¾ godziny od 1-go stycznia byli co ¼ godziny strożowani czyli pilnowani.

Skutkiem powyższego i skutkiem wzrastającej drożyzny zostanie opłata abonamentu podwyższona odpowiednio do dotychczasowj opłaty względnie do objektu oddanego nam do pilnowania. Stróże nasi z początkiem stycznia przedłożą abonentom kwit z podwyżką opłaty abonamentowego, który uprzejmie prosimy wykupić, aby w stróżowaniu nie nastąpiła przerwa. Wszystkich abonentów, którzy zauważą lub zauważyli jakiekolwiek niedomagania zechcą się zwrócić wprost do niżej podpisanego Zarządu a staraniem naszem będzie życzenia uwzględnić wzgl. naprawić.

Równocześnie prosimy wszystkich panów nieabonentów aby przystąpili do Stowarzyszenia i skorzystali z naszych usług, ponieważ opłata, jaką składają abonenci jest wobec obecnych stosunków tak minimalną, że każdy kupiec, właściciel domu rzemiosła, lokator itd. jest w stanie takowe opłacić. Na życzenie dostarczamy warunki. Każdy stróż jest upoważniony do przyjmowania zgłoszeń. Każdy obywatel powinien dbać aby położyć raz kres ciągłym kradzieżom i psotom, jakie wyrządzają elementa, bojące się światła dziennego.

Wtenczas na przestrzeń 100 metrów ulicy będzie można postawić stróża, który na pewno pod kontrolą z naszej strony nie pozwoli ciemnym elementom uprawiać rzemiosła na szkodę obywatelstwa. Nadmieniamy jeszcze, że strożom naszym nie wolno pod żadnym względem zajmować się sprawami lub niewłaściwościami na własności lub wewnątrz własności nie abonentów, ponieważ nie jesteśmy policją lecz tylko obsługą dla abonentów. W razie, gdyby który z p. nieabonentów skorzystał lub usiłował korzystać z usługi stróża, wówczas wobec jednego jak i drugiego postępować będziemy na drodze prawnej.

Na koniec życzymy wszystkim abonentom „Dosiego Roku"".

Z poważaniem

Zarząd Stow. Strzeż., Sp. z o. p.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Niedziela: Sylwestra pap. Wschód słońca 8.14. zachód 3.52. Wschód księżyca 2.22, zach. 4.59

MUZEUM otwarte w środy i soboty od 12—2, w niedziele i święta od 11—2 godz.

BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. otwarta w dni powszednie od godz. 5—7, dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.

—** NABOŻEŃSTWO. W niedzielę o godzinie 5-tej po południu odbędą się w kościele garnizon. uroczyste nieszpory z wystawieniem i kazanie na zakończenie starego roku.

Ks. Łęga, st. kapelan.

—** LICZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE nadesłane do naszej redakcji świadczą o przywiązaniu szerokich kół czytelników naszego pisma. Składając na tej drodze wszystkim naszym czytelnikom, inserentom i sympatykom nasze najserdeczniejsze życzenia „Dosiego Roku“, wyrażamy również nadzieję, że i w następnym roku czytelnicy nasi trwać będą przy sztandarze narodowym, popierając zarazem pismo nasze. Szczęść Boże w Nowym Roku“.

—** TEATR MIEJSKI. Dziś w sobotę 30 grudnia o godzinie 8-mej wieczorem „Sublokatorka“.

Jutro w niedzielę 31 grudnia wieczorem o godzinie 8-mej „Betlejem Polskie“. O godzinie 11-tej wieczorem „Wielka Reduta“.

—** Z TEATRU MIEJSKIEGO. Dziś w sobotę pełna niefrasobliwego humoru stale zamieszkująca w Teatrze Miejskim „Sublokatorka“ Adama Grzymały-Siedleckiego w świetnym wykonaniu całego zespołu. Widownia wybucha co chwile homerycznym śmiechem z tej doskonałej satyry na stosunki mieszkaniowe. Największym powodzeniem cieszy się kreacja p. Andrzejewskiego oraz p. Palczewskiej i Ilcewicza. W tytułowej roli p. Czekalłówna oraz p. Gorzkowski w roli zdemobilizowanego porucznika.

Jutro w niedzielę „Betlejem Polskie“ cieszące się niebywałą frekwencją. Atrakcja wieczoru jest „Dziadek“ p. Jóżwickiego, który schodzi do publiczności i zbiera datki na kuchnię dla ubogich. Do tej pory zebrał już 44 029,50 marek, które niżej podpisany wpłacił na ręce p. Prezydenta Włodka.

Po przedstawieniu o godzinie 11-tej odbędzie się staraniem Dyrekcji w salach Teatru Miejskiego „Wielka Reduta“ połączona z urozmaiconym programem, ile literackim kabaretem w wykonaniu pierwszych sił naszego zespołu oraz przeróżne sylwestrowe niespodzianki. Parola dnia będzie — spotkanie znajomych na „Reducie Teatru Miejskiego“. Będzie to Rendez-vous całego Grudziądza. Foyer teatru odświętnie przybrane, udekorowane fotografjami artystów zdjęciami z atelier p. Langego przy ul. Solnej. Zaopatrzony bufet gospodarza Teatru Miejskiego, oraz clou wieczoru kabaret i premjowanie najpiękniejszych masek — ściągną liczne rzesze żądnej artystycznych wrażeń publiczności, której na tym miejscu składa życzenia pomyślnego „Dosiego Roku“ R. C.

—** W SPRAWIE PRZEDŁUŻENIA WYKUPU PATENTÓW. Związek Tow. Kupieckich komunikuje co następuje: Z naszego ramienia skomunikował się p. poseł Krzywiński z Izbą Skarbową w sprawie wykupu patentów i donosi, że po porozumieniu się z p. nadradcą Wejnarem oświadczył tenże, że przedłużono termin wykupu patentów do przyszłej soboty

—** „RATUJCIE DZIECI“ Wielka kwesta na Pomorzu od 31-go grudnia do 31-go stycznia 1923 r. Rozpoczynamy kwestę z dniem św. Sylwestra ufając, że w czasie tych dni radosnych dla dziatwy wszystkie serca ludzi posiadających, uderzą litością i współczuciem dla małoletniego sieroctwa że każda ręka wyciągnie się z serdeczną pomocą. Drobny datek nie zubożył jeszcze nikogo, a ofiarność ogółu jest w stanie tworzyć wielkie dzieła.

„A to coś kiedyś dobrego zrobił dla swych braci
Jest długiem, który Pan Bóg z lichwą ci zapłaci“.

Biuro „Ratujcie Dzieci“
Toruń, ulica Warszawska 14, I ptr.

—** „RATUJCIE DZIECI“. Nie dajcie ginąć fizycznie i moralnie tej przyszłości kraju naszego, niech pod czujnem okiem troskliwej opieki wyrosną na dzielnych obywateli i obywatelki Polski. Spieszcie z ofiarą i nie odmawiajcie datku kiedy do domu waszego zapuka kwestarka. Nie każdy może do swego ogniska domowego przygarnąć sierotę, ale może swoją pomocą pieniężną zapewnić bezdomnemu dziecku umieszczenie w jednym z Zakładów Wychowawczych, gdzie znajdzie ciepło i miłość rodzinnego domu.

Biuro „Ratujcie Dzieci“,
Toruń, ul. Warszawska 14 I ptr.

—** CHORZY SZPITALA REJONOWEGO DZIĘKUJĄ na tej drodze Paniom Czerwonego Krzyża, iż pomimo trudności i sprzeciwu i w tym roku urządziły im gwiazdkę.

—** **Przezacnym Dobrodziejom naszym,** którzy wspaniałomyślnemi datkami przyczynili się do spłacenia zaległych naszych długów i do urządzenia wesołej Gwiazdki dla zakładu ubogich sierot, szczególniej pp. Prezydentowi miasta, Korzeniewskiemu, Dyrektorowi fabryk maszyn „Unja“, radcy Klimkowi, radcy Jurkowi, Bronikowskiemu, profesorom i słuchaczom Prywatnej Akademji Handlowej, także wszystkim innym Dobrodziejom, którzy w cichości serca, czyniąc dobrze z miłości Boga, z miłosierdzia dla sierot złożyli swe ofiary, składają na tej drodze jak najserdeczniejsze i najszczersze „Bóg zapłać“.

Za Kuratorjum Zakładu Ks. Dembek

Siostry Elżbietanki S. M. Urbitia, Przełożona

—** REHABILITACJA. Zawikłany w kradzieże w gimnazjum żeńskiem tercjan tego gimnazjum, jak śledztwo ustaliło okazał się zupełnie niewinny. Fakt ten podajemy do publicznej wiadomości, dementując w ten sposób poprzednią w tej sprawie wiadomość.

—** O wczorajszym wieczorze na kuchnię dla ubogich powiedzieć możemy, iż pod względem liczby słuchaczy żadnych reminescencji romantyzmu należał do bardzo udatnych. O walorach artystycznych produkcji amatorów i amatorek, którzy swój czas i dobre chęci oddali na usługi celowi filantropijnemu nie będziemy się szeroko rozpisywać. nadmienimy tylko że usłyszeliśmy ładny baryton, wokalnie zyskała poklask serenata Bragi. Szczęśliwymi były pomysły do tańców klasycznych z których walc w umiejętnem oświetleniu był bardzo efektowny i jak na siły amatorskie zupełnie nierażąco w ramach estetycznych oddany; był to udatny finał wieczoru, również udaną była introdukcja (Ballada XX-go wieku) po której nastąpił bardzo piękny żywy obraz (śliczne ugrupowanie bogiń Parek). Odczuwaliśmy zatem brak „clou“ tego wieczoru „Piękna i Fantazji“; kto jednak te ostatnie wyczuć potrafił nie był zawiedzionym, a jeśli było za mało przyszłość wynagrodzi, bo w każdym razie z zadowoleniem stwierdzić można, iż posiadamy w grodzie naszym ludzi o wielce dobrej woli i zrozumieniu potrzeb głodujących, dla których dobra pracy swej nie skąpią, a było jej niemało.

—** OPŁATEK W STRAŻY POŻARNEJ. Nasza straż ogniowa zwyczajem dorocznym dzieliła się w czwartek wieczorem również opłatkiem. Na uroczystość gwiazdkową, która staraniem wielkiej części społeczeństwa stała się dla strażaków i ich rodzin jak i dla wszystkich wdów i sierót po zmarłych wspaniałym obchodem wigilijnym, przybyli przedstawiciele i interesowani z wszystkich warstw społeczeństwa. Wieczorek zagaił jędrną przemową kierownik straży p. Kaszewski.

Następnie odegrano sztukę amatorską. Antrakty przeplatane były deklamacjami i monologami.

Dziewięcio-letni syn kierownika wygłosił bardzo piękny kuplet strażacki a nakoniec kilka letnie dziecko nadogniomistrza wręczyło panu Kaszewskiemu w dowód uznania jego pracy przez ogół wspaniały bukiet kwiatów. Najmilszą niespodzianką było dla wszystkich rozdawanie części podarków fundowanych przez społeczeństwo.

Po oficjalnej części uroczystości bawiono się przy dźwiękach orkiestry aż do 5-tej godziny rano.

Zaznaczyć należy, że podczas uroczystości zjawili się na sali entuzjastycznie witani przedstawiciele naszych władz, którzy nie omieszkali bawić się razem ze strażakami aż do samego rana. Obdarowani szczęśliwcy wracali w podniosłym nastroju do swoich domów. Wczoraj wieczorem rozdzielano w lokalu straży w dalszym ciągu podarki, tak, że prawie każdy strażak został obdarzony.

Kierownictwo straży składa na tej drodze wszystkim ofiarodawcom najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać“ za złożone na ten wzniosły cel dary.

—** **Przedstawienie Gwiazdkowe Ochronki i Zakładu Sierót na ulicy Rybackiej** odłożone z powodu żałoby po ś. p. p. Prezydencie Państwa — odbędzie się dnia 4 go stycznia 1923 o godz. 4-ej po południu w teatrze miejskim. Zysk na potrzeby sierót.

—** **Wzrost drożyzny w Grudziądzu. Dowiadujemy się, iż posiedzenie komisji do badania wzrostu kosztów utrzymania, w celu ustalenia wzrostu drożyzny w miesiącu grudniu, odbędzie się dopiero dnia 4. stycznia r. p. Ogólnie przypuszczają, że komisja dojdzie do wniosku, że koszta utrzymania podniosła się w grudniu w porównaniu z listopadem conajmniej o 30 proc., a to ze względu na podrożenie żywności.**

—** PRZYBÓR WISŁY w ostatnich dniach, według ścisłych danych stacji wodnych, wskutek gwałtownego puszczenia lodów w górze Wisły, woda w Warszawie nagle przybrała, tak, że gdy przed południem poziom jej wskazywał + 348, około godziny 10 wieczór wynosił + 400.

W ciągu dnia kra zajmowała całe koryto rzeki i przybór się wzmagał, wbrew jednak fałszywym informacjom, stacja i tor kolejki Jabłonna—Karczew do godziny 11 wieczór nie były zagrożone. O ile przybór wody w ciągu nocy nie ustanie, możliwe jest, że kolejka zostanie unieruchomiona.

Pod Siekierkami woda wystąpiła z brzegów i zalała dość duży obszar łąk tam położonych. Wylew paniki nie wywołał, a brzegowi warszawskiemu na razie nic nie grozi, wbrew błędnym informacjom.

Wobec tego należy się i u nas także spodziewać gwałtownego przyboru Wisły. Podając tę wiadomość, przestrzegamy ludność zamieszkującą nadbrzeże, żeby się na każdy wypadek na czas przed wszelkiemi ewentualnościami zabezpieczyła.

—** **Przychwycenie rzezimieszka.** Policja aresztowała w tych dniach ponownie pewnego Wł. Sachute, kancelistę zam. przy ul. strzeleckiej, którego dopiero niedawno temu zwolniono z aresztu. Wykazało się bowiem, że aresztowany jest sprawcą kradzieży u swego brata i szwagra w Drzycimiu w pow. świeckim.

Aresztowanego odstawiono do sądu.

—** **Kradzież.** Wczorajszego dnia skradziono p. H. zamieszkałemu przy ul. Długiej 9 w pewnej kawiarni 506 tys. marek z płaszcza. Okradziony zameldował sprawę natychmiast policji śledczej, która jest już na tropie złodzieja kieszonkowego.

Zapewne nie minie go wnet zasłużona kara.

—** **Ubezpieczenie urządzeń wodociągowych przed mrozem.** Przypomina się właścicielom domów przy nastać mogących mrozach o obowiązku ubezpieczenia przewodów i urządzeń wodociągowych przed mrozem. Niezastosowanie się do powyższego powoduje, że woda w rurach i kurkach umieszczonych w ścianach zewnętrznych domów w izbach niezamieszkanych i nieopalanych, korytarzach, sieniach i t. p. zamarza; zamarzają także wodomierze umieszczone w szybach płytkich nieprzykrytych podwójną przykrywą lub w piwnicach zimnych bez okien i t. p.

Zamarznięcie wody w przewodach powoduje najczęściej pęknięcie ich a po odtajaniu nadmierny upływ wody, co powoduje wysokie rachunki za wodę i koszty naprawy.

Dlatego właściciele domów w swoim własnym interesie powinni czuwać nad tem, by do zamarznięci nie dopuścić. Środkami do tego są owijanie przewodów słomą, przykrycie szybów wodomierzowych szczelnemi przykrywami podwójnemi, a jeżeli przewody umieszczone są w ścianach zimnych, nieogrzewanych, to należy te rurociągi wyłączyć na czas kiedy wody się nie używa tj. na noc i wodę z nich wypuścić.

Szczególną opieką należy otoczyć wodomierze, które trzeba sprowadzać z zagranicy i to za bardzo wysoką cenę

Właściciele domów posiadają przeważnie doświadczenia z ubiegłej zimy, które części ich urządzeń wodociągowych na zamarznięcie są narażone, dlatego nietrudno im będzie zabezpieczyć się zawczasu przed tem niebezpieczeństwem.

—** **Wlepianie znaczków inwalidowych.** W myśl uchwały z dnia 23. b. m. zarząd kasy chorych przystępuje z dniem 1. 1. 23 r. do likwidacji oddziału inwalidowego. Wobec tego wszyscy pracodawcy są zobowiązani od dnia 1 stycznia 23 roku sami wlepiać znaczki inwalidowe dla swych pracobiorców.

Wydawanie kart kwitowych natomiast nastąpi z powodu nawału pracy dopiero z dniem 1. lutego 1923 roku.

Ruch towarzystw.

—(rt) OBCHÓD GWIAZDKOWY TOWARZYSTWA CZYTELNI DLA KOBIET. Towarzystwo Czytelni dla Kobiet urządza we wtorek dnia 2-go stycznia o godzinie 7-mej wieczorem na dużej sali w Bazarze dla członków Towarzystwa uroczysty obchód gwiazdkowy z bardzo pięknym, urozmaiconym programem, i wielu niespodziankami na który się wszystkie członkinie jaknajuprzejmiej zaprasza. Zaznacza się, że obchód gwiazdkowy urządza się tylko dla członkiń i dlatego na salę wpuszczać będziemy tylko członkinie za okazaniem legitymacji.

Zarząd.

(rt) **Do młodzieży harcerskiej.** Wesołe przedstawienie amatorskie urządza III. żeńska druż. harcerska w niedzielę o godz. 5 popoł. w szkole wydziałowej przy ulicy Trynkowej. — Zapraszamy młodzież harcerską. — Szczegóły na miejscu.

—(rt) BACZNOŚĆ WŁAŚCICIELE DOMÓW! We wtorek 2 stycznia o godzinie 7 i pół wieczorem na sali Hotelu pod Złotym Lwem odbędzie się zebranie. Referat wygłosi p. poseł Krzywiński.

Reklama.

Z Pomorza.

—** **Gołębiewo.** (Gwiazdka szkolna). Za inicjatywą i wielkiem poparciem materjalnem kilku Pań z okolicznego obywatelstwa, urządzono w tut. szkole dnia 23 bm. gwiazdkę dla dzieci.

Sala szkolna pięknie udekorowana rękoma dzieci w wieńce i godła narodowe, gościła w swych ścianach w dniu tym rozpromienioną dziatwę, jej rodziców i licznie zebranych gości. Na program złożyły się śpiewy o treści religijnej i narodowej oraz aktualne deklamacje wykonane pod kierownictwem miejscowego nauczyciela p. A. Myjaka. Dzieci wywiązały się ze swego zadania ku pełnemu zadowoleniu zebranych. Po opłatku i rozdzieleniu dzieciom przygotowanych podarunków przemówił na zakończenie w gorących i serdecznych słowach członek Rady szkolnej miejscowej p. Rozwadowski z Czeczewa.

Z całej Polski.

—** KRAKÓW. **Skandaliczne zajście na mszy pasterskiej w kościele Marjackim).** W tym roku kościół Marjacki był w czasie mszy pasterskiej widownią gorszących scen. Jeszcze przed mszą pojawiła się w kościele liczna grupa podmiejskich podpitych ludzi, którzy nie zważając na tok nabożeństwa, urządzili sobie przy akompanjamencie harmonji śpiew kolęd. Wywołało to oczywiście wielkie zamieszanie w kościele, a u uczestników nabożeństwa niezmierne oburzenie. Należy napiętnować — piszą „Wiadomości Krakowskie“ — niebywałe zachowanie się szumowin, które swojem zachowaniem się i rozpasaniem sprofanowały świątynię i obrzędy religijne.

Sekretarjat Chrześcijańskich Związków Zawodowych istnieje w Grudziądzu przy ulicy Grobl owej 31. Otwarty jest od 8—1 i od 3—6.

Tam interesenci otrzymać mogą wszelkie informacje i porady w sprawach zawodowych itd. Kierownikiem jest pan Nowak. Telefon 713.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Za redakcję: Izydor Średzki.

Dodatek noworoczny 1923.

Wystawa monet wojennych w Muzeum Miejskiem w Grudziądzu.

W czterech gablotach wyłożyła Sekcja Muzealna T. C. L. w dziale archeologicznym Muzeum zebrane dotychczas w Grudziądzu monety i bony wojenne. W pierwszej gablocie są monety wydane przez zarządy miast polskich i niemieckich oraz pieniądze używane wyłącznie w obozach jeńców.

Wśród monet są okazy dość prymitywne jak np. z Wąbrzeźna, Dąbrowy, Jabłonowa i Łasina, gdzie jest po jednej i drugiej stronie tylko liczba i napis bez wszelkich wyobrażeń, herbów itp. Przeważnie jednak magistraty umieszczały herb miasta po jednej stronie a liczbę, oznaczającą wartość monety po drugiej.

Jest to bardzo ciekawe źródło studjowania heraldyki, zapoznania się mianowicie z herbami miast. Toruń ma np. tarcz z bramą i trzema wieżyczkami, trzymaną przez anioła z dużemi skrzydłami; Działdowo tron o wyglądzie gotyckiego ołtarza z siedzącą na nim postacią kobiecą z koroną na głowie, zresztą słabo uwypuklone; Bydgoszcz tarcz z bramą i wieżami; Prabuty: brama, w której stoi młodzieniec wsparty na tarczy; Poznań ma monety o bardzo wyraźnym rysunku: tarcz z bramą, w której skrzyżowane są klucze, na bramie trzy wieżyczki, nad któremi są z lewej i prawej strony postacie świętych Piotra i Pawła, w środku zaś orzeł polski; Kwidzyn ma pastorał, mitrę i krzyż w herbie, przypominające dawne katolickie czasy miasta.

Niektóre monety mają ciekawe wyobrażenia, o których można być w wątpliwości, czy to herby albo też symbole. Tak np. Hagen ma tarcz z dębem, Głogówek trzy sierpy i trzy winogrona, Traunstein duży kłos z długiemi źdźbłami, Lüdenscheid wysuwająca się z poza muru ręka trzymająca granat ręczny; Crailsheim: forteca oblegana przez wojsko.

Napis, czyli legenda, określa zwykle tylko miejscowość dla której monetę bito i rok, lecz czasem są ciekawe dodatki np. na monecie z Prabut: „In grosser Zeit 1917", Meuselwitz: „Gültig bis 1 Jahr nach Friedensschluss". Moneta okupacji niemieckiej na wschodzie ma cztery wawrzyny, napis: „Gebiet des Oberbefehlshabers Ost" a na drugiej stronie po rosyjsku: 1 kopiejka.

Przeważnie są monety okrągłe z gładkim brzegiem. Są jednak wyjątki. Monety z Łasina, Crailsheimu i inne są ośmiokątne, moneta Tow. Akc. z Berlina czworokątna z zaokrąglonemi rogami, z Hagen ma brzeg falisty. Okaz z Osterburg ma okrągłą dziurkę poniżej środka, z Frankfurtu nad Menem dziurkę trójkątną. — Monety mówią nam dużo o historji miast, o pomysłach i o technice mniej lub więcej wyrobionej lub wytwornej.

Monety jeńców wyróżniają się od innych gorszem wykonaniem i pośledniejszym metalem. Monety obozów w Gniewie i Grupie są okrągłe, z Bytowa 8-kątne, z Tucholi mieszane.

O bonach wystawionych napiszę później. Gdyby zestawić monety używane w różnych czasach, począwszy od najstarszych, to byłby ciekawy i pouczający obraz kulturalny danej epoki. Jednym z najstarszych pieniędzy to — wół. Tak ja nie żartuję u Rzymian pecus (wół) i pecunia (pieniądz) miały pierwotnie to samo znaczenie. Nawet dziś spotkać można ludy, które używają monety wyrznięte ze skóry wołu, albo wprost całe skórki dzikich zwierząt. Zresztą jeszcze starsze są kamyki i muszle, przywożone z dalekich krajów i służące jako środek płatniczy, te muszle znajduje uczony np. w grobach przedhistorycznych Pomorza.

Inne bardzo nam dziwne rodzaje pieniędzy to kawałki cyny np. u starych Meksykan, kawałki prasowanej herbaty w Azji, kawały bawełny lub surowego żelaza w Afryce, tytoń w Wirginji itp.

Najogólniej przyjęło się jednak srebro jako metal monetarny i dla cenniejszych jednostek złoto. Nowsze czasy przeszły do papieru, tworząc banknoty a w chwilach krytycznych przełomów do monet żelaznych lub mosiężnych.

Monety są częstokroć jedynym świadectwem handlu, jaki utrzymywały społeczeństwa w czasach, z których albo piśmiennych dokumentów niema albo żadnych notatek o sprawach ekonomicznych. Na tej podstawie stwierdzono np. że Pomorze w okresie wczesnohistorycznym (600—1000 po Chr.) utrzymywało żywy stosunek handlowy z Arabami bo tak dużo znaleziono tu monet arabskich, że nazwano swego czasu ten okres wprost epoką arabską.

Wyobrażenia na monetach uczą nas o wyglądzie ludzi co do stroju, zarostu, broni, dają pojęcie o rysach twarzy panujących, o mennicach, o mincerzach, o prawach miast i państwa.

Ale trzeba umieć — czytać...

Hasła na Nowy Rok.

Bóg Wszechmocny w Roku Nowym
Niech z Swych łask udzieli zdroju.
Prawdziwego nam pokoju,
Po rozdźwięku niech domowym
Bratnia miłość zapanuje.
W zgodzie naród niech buduje
Swego państwa dumny gmach,
Że na wrogów padnie strach,
Tak, że żaden się nie waży
Podnieść palec na nas wraży.

Niechaj Polska w Nowym Roku
W gronie swych współzawodników
Naprzód idzie krok po kroku,
Pewna pracy swej wyników.
Jeśli naród w zwartym froncie
Pójdzie naprzód ku celowi!
O szerokim horyzoncie
Dajcie ludzi narodowi
Jako wodzów, a zwycięży
Ideałów swych nie zwęży!

A młodemu pokoleniu
Dajcie przykład, jak pracować, —
Jak z niczego cud wykować, —
Naprzód iść ku odrodzeniu!
Polska dojdzie do rozkwitu,
Gdy ujmiemy w dłonie młoty
I fundament jak z granitu,
Poświęcając znojne poty,
Pod ojczysty gmach stworzymy:
Wtedy trjumf jej ujrzymy.

Słonecznego tego celu,
Roku Nowy, daj zbliżenie!
Ran z walk bratnich zabliźnienie!
Pocieszenie smutnych wielu!
Niech podniesie śmiele głowy
Narodowy hufiec zwarty.
Piszmy nowych dziejów karty,
Dzierżąc sztandar Chrystusowy.
Będąc wierni Kościołowi,
Damy szczęście narodowi.

B. Ch.

Teatr Miejski w Grudziądzu.

II.

ZESPÓŁ ARTYSTÓW.

Chcąc mieć całkowity obraz działalności „Teatru Miejskiego" w Grudziądzu w r. 1922, trudno zapomnieć o głównych jego sprężynach, t. j. artystach dramatycznych. Trzymiesięczny pobyt tychże na scenie grudziądzkiej, daje nam możność sine ira et studio wypowiedzieć o nich swe zdanie.

Zespołem artystów kierowali przeważnie dwaj reżyserzy: Andrzejewski i Lenk. Poza tymi „Warszawiankę" reżyserował dyr. Szpakiewicz z Torunia, „Pana Beneta", „Piosnki Tyrolskie", „Wesołą Lolę" i „Roberta i Bertranda" dyr. Lange.

O reżyserji p. Andrzejewskiego ogólnie, możemy powiedzieć, że każda przezeń przeprowadzona sztuka posiada cechy wypracowania w najdrobniejszych szczegółach, co jest zbawienne tylko dla aktorów początkujących, zabójcze zaś dla artystów, stojących pewną nogą na scenie. P. Andrzejewski jest w całem tego słowa znaczeniu profesorem dbałym o całość i dla tej całości poświęcającym indywidualizm. Na pierwszem miejscu, wśród wyreżyserowanych przez niego sztuk, należy postawić Fredrowską komedję klasyczną „Ożenić się nie mogę." W niej to znać było tryby reżyserji, bez których cecha klasyczna zeszłaby do roli parjasa, tolerowanego jedynie dzięki nazwisku autora. Pozatem p. Andrzejewski wyreżyserował fragment „Dziadów", „Sublokatorkę" i „Balladynę". Na każdym z tych dramatów (w znaczeniu literackiem), w mniejszym lub większym stopniu, spoczęła ręka reżysera. Dostrzegalne braki, szczególnie w „Balladynie", przypisywać należy raczej zespołowi artystów lub innym wpływom, stojącym poza siłą i wolą reżysera.

P. Lenk wyreżyserował cztery sztuki: „Kościuszkę pod Racławicami", „Burmistrza Stylmnodu", „Gorącą krew" i „Sobowtóra". W przeciwieństwie do p. Andrzejewskiego reżyserja jego daje wrażenie niekrępowania indywidualizmu każdego bez wyjątku artysty i ograniczenia się do pogłębienia rysów charakterystycznych danej sztuki. Pozatem p. Lenk posiada talent inwencyjny, który mu pozwala na wydobycie maximum zaciekawienia widza. W myśl tych cech zasadniczych reżyserji p. Lenka, najlepiej poprowadzoną była „Gorąca Krew" i „Sobowtór".

O p. dyr. Szpakiewiczu, jako reżyserze, nie możemy wypowiedzieć ostatecznego zdania, ponieważ reżyserja „Warszawianki" napiętnowana przedewszystkiem była dorywczością, co wynikło z niedostatecznej ilości prób pod okiem kierownika.

Co do pracy reżyserskiej p. dyr. Lange, musimy stwierdzić, że nie wykazuje ona tej sprężystości, co jego praca na stanowisku dyrektora Teatru. Głównem jej polem: wodewil. Tak w wodewilu, jak w farsie, tempo odgrywa pierwszorzędną rolę, bez którego akcja łamie się, gmatwa. Brak tej kardynalnej zasady zauważyliśmy i w „Wesołej Loli" i w „Robercie i Bertrandzie", a także potrosze i w „Piosnkach Tyrolskich". Te ostatnie były najlepiej poprowadzone. Co do „Pana Beneta", ten rodzaj dramatu należy pozostawić reżyserji p. Andrzejewskiego.

Ogółem biorąc reżyserję „Teatru M.", wydaje się nam, że dramat poważny i komedja winny być kierowane tylko przez p. Andrzejewskiego, reszta zaś, a więc lekka komedja, farsa, sztuka ludowa i t. p. przez p. Lenka. I w wodewilu ten ostatni przy reżyserji p. dyr. Lange winien mieć głos doradczy.

Wśród artystów na pierwszy plan wybił się p. Andrzejewski. Wszystkie jego kreacje, bez wyjątku, nawet w operetce, są opracowane bez najmniejszego zarzutu. Wspaniałym jest jako burmistrz Stylmondu; przepysznym w roli Narzeczonego w „Sublokatorce"! dobrym w roli Lichockiego i Lirnika w „Kościuszce pod Racławicami"; poprawny jako Gustaw-Konrad w Mickiewiczowskich „Dziadach". We wszystkich tych kreacjach znać artystę w każdym calu, artystę obeznanego par excellence ze sceną, który nigdy nie puszcza się na bystrę fale przypadku.

To samo możemy powiedzieć o p. Lenku, jako art. dram. Dotychczas odtwarzał on Ippelmeyera w „Robercie i Bertrandzie", Grabca w „Balladynie", Bartosza Głowackiego w „Kościuszce pod Racławicami", Claus'a w „Burmistrzu Stylmondu" z których najlepszym był Ippelmeyer i Claus, dwie zupełnie odmienne kreacje.

Jednym z najbardziej obiecujących młodszych artystów na naszej scenie jest p. Łoziński. Widzieliśmy go w tak różnobarwnej palecie gry scenicznej, że wywołuje ona zdziwienie. Z każdej roli wychodzi ten artysta obronną ręką, dając zupełnie odmienne kreacje. Był on Piochem w „Robercie i Bertrandzie", Ekonomem w „Dożynkach", doczepionych do „Gorącej Krwi", Gastonem Marcinelle w „Sobowtórze", Gdańskim w „Ożenić się nie mogę", Nieszczęsnym w „Sublokatorce", Sekretarzem w „Burmistrzu Stylmondu", Lenartowiczem w „Kościuszce pod Racławicami". Zanem w fragmencie „Dziadów", Pustelnikiem w „Balladynie" oraz Chłopickim w „Warszawiance". P. Łoziński, poza p. Andrzejewskim, jest bodaj najpilniejszym artystą Teatru M. traktującym sztukę sceniczną nadzwyczaj poważnie, co jest również zadatkiem jego wybicia się ponad poziom przeciętności.

Wybitny talent komiczny posiada p. Jożwicki. Jego Teofil Malwiński w „Wesołej Loli", Robert w „Robercie i Bertrandzie". Baron w „Piosnkach Tyrolskich" uzyskały zasłużony aplauz rozbawionej publiczności. Ponadto widzieliśmy go w roli Szafrańca w „Gorącej Krwi" — i przyznać musimy, że i ta rola, odtworzoną została bez zarzutu.

Nadzwyczaj pożytecznym artystą jest p. Zbyszkowski. Gra on wszystko, co mu powierzą, niejednokrotnie nawet role przerastające jego siły. Reżyserja winna go nieco oszczędzać, ponieważ, jak to zauważyliśmy po ostatnich sztukach, artysta, nie mając czasu na sumienne opracowanie ról, robi je szablonem, który może stać się przekleństwem jego przyszłej karjery scenicznej. Grał on niemal w każdej sztuce, jaką wystawiał Teatr M.: w „Robercie i Bertrandzie" rolę dr. Craustilac'a, w „Wesołej Loli" Adama Skorupskiego, w „Sublokatorce" Doktora, w „Ożenić się nie mogę" służącego Macieja, w „Sobowtórze" Pułkownika Lebuchois, w „Gorącej Krwi" St. Okolskiego, w „Bumistrzu Stylmondu" Komendanta Barona von Rochov, w „Kościuszce pod Racławicami" gen. Wodzickiego, w „Balladynie" Kirkora, w „Dziadach" Ducha.

Najlepszą kreacją p. Ilcewicza jest Pułkownik w „Panu Benecie". Oddał ją artysta bez cienia zarzutu. Ponadto odtwarzał p. Ilcewicz z powodzeniem Florjana Florka w „Ożenić się nie mogę", Kaikowa w „Kościuszko pod Racławicami" i Felka w „Sublokatorce" oraz szereg ról pomniejszych: Adolfa w „Dziadach", Lekarza Koronnego w „Balladynie", Jaques'a Kaprala w „Robercie i Betrandzie", Wojtka w „Dożynkach" i Kazimirza w „Sobowtórze".

Bardzo dobrym artystą, który na scenie grudziądzkiej kreował dotychczas role drugorzędne, jest p. Burski. Grę jego cechuje równowaga spokój co świadczy o długoletniem obyciu się ze sceną. Widzieliśmy go w rolach: Archanioła w „Dziadach", Starosty Szujskiego w „Kościuszce pod Racławicami". Fon Kostryna w „Balladynie", Gonyarda w „Robercie i Bertrandzie" i Organisty w „Dożynkach".

W p. Cichockim poznaliśmy nietylko artystę dramatycznego, ale i baletmistrza; najlepszym był jego A. Barisart w „Sobowtórze", ponieważ artysta mógł być jednym i drugim. W innych rolach p. Cichocki, w stosunku do reszty zespołu, był za głośny. Mam tu na myśli przedewszystkiem Zdzisława w „Pana Benecie", Jankowskiego w „Dziadach" i Grallona w „Balladynie". Pozatem odtwarzał p. Cichocki Por. O. Hilmera w „Burmistrzu Stylmondu" i kilka ról epizodycznych w „Kościuszce pod Racławicami".

„Bertrand" p. Drweskiego bawił publiczność przez długi szereg wieczorów. Pozatem widzieliśmy tego artystę w roli Frejenta w „Dziadach".

P. Zbieszyński w rolach J. Gilsona (Burmistrz Stylmondu), Filona (Balladyna), M. Kochanowicza (Gorąca Krew), Zegoty (Dziady), Poety (Warszawianka), S. Bandhe'ma (Robert i Bertrand), Krzyckiego i Świstalskiego (Kościuszko pod Racławicami) pozostał takim, jakim poznaliśmy go w kreacji Nuldera w „Ożenić się nie mogę".

Niemal we wszystkich sztukach repertuaru Teatru M. brał udział p. Szymański, odtwarzając role pomniejsze. Jego kreacją bez zarzutu jest Młody Oficer w

„Warszawiance“. Co do tego artysty, pod adresem dyrekcji i reżyserji, apelujemy, by przez zbytnie wykorzystywanie nie pchnęły go na drogę, którą kroczy obecn'e p. Zbyszkowski.

Poza tymi artystami scena grudziądzka posiada jeszcze pp.: Goszkowskiego, którego jeszcze bliżej nie znamy i Górskiego-Bajona. Również i dyr. Lange występywał w k'lku sztukach; zdaniem naszem żaden z dyrektorów teatrów nie powinien brać bezpośredniego udziału w grze scenicznej, ponieważ oddając się studjom roli, może zapomnieć o kierown'ctwie teatrem (co na szczęście dotychczas w Teatrze M. nie miało miejsca), jak i nie mniej wprowadzić pewnego rodzaju ferment w zespół artystów.

Naogół scena grudz'ądzka posiada, jak na młodą scenę, dosyć dobrą artystyczną obsadę męska. Tego nie możemy powiedzieć o art. obsadzie kobiecej, która wykazuje wiele luk.

Z pomiędzy artystek na czoło stawiamy p. Hartmanową, długoletnią zasłużoną artystkę, znaną nam jeszcze z występów w „Teatrze Pomorskim“. Na scenie Teatru M. w'dzieliśmy ją tylko w trzech kreacjach, z których każda opracowaną była bez zarzutu: Matka wdowa w „Balladynie“, p. Lichocka w „Kościuszce pod Racławicami“ i Matka w „Warszawiance“.

Silne role bohaterskie odtwarza z należytem zrozumieniem p. Wysocka-Andrzejewska. Jej Balladyna odegraną została zupełn'e po myśli autora. To samo powiedzieć możemy o Beli w „Burmistrzu Stylmondu“ i Marji w „Warszawiance“.

Przed kilkoma tygodniami opuściła Teatr M. p. Nadworna-Doruchowska. Zap'sała się ona dodatnio w pamięci publ'czności grudziądzkiej kreacji Hermenegildy w „Ożenić się nie mogę.“

W rolach komed'owych (lub im pokrewnych) bardzo dobrą artystką jest p. Palczewska. Odbyta ze sceną, porusza s'ę na niej swobodnie, wydobywając z kreacji maximum efektu. Odegrała ona dotychczas A. Leclapier w „Sobowtórze“, p. Magierową w „Sublokatorce“, Nani w „Piosnkach Tyrolkich“, Filomenę w „Kościuszce pod Racławicami“ i Katarzynę w „Wesołej Loli“.

Jedną z artystycznych sił żeńskich jeszcze nie zupełnie zrównoważnych, ale wiele zapowiadających, jest p. Tokarska. Na jedynaście premjer danych w Teatrze M. artystka ta brała w 9 udz'ał. Fakt ten świadczy przedewszystkiem o olbrzymiej jej pracy, mogącej się równać z pracą p. Łozińskiego, Zbyszkowskiego i Szymańskiego. P. Tokarska z każdej powierzonej jej roli wybrnęła bez zarzutu (prócz Florisa w „Burm'strzu Stylmondu“). Bezprzecznie najlepszą jest jej Magdalena w „Gorącej Krwi“. Pozatem dobremi kreacjami były pozostałe: Julja w „Ożenić się nie mogę“, Skierka w „Balladynie“, „Zenob'a w „Sobowtórze“. Zofja w „Wesołej Lol'“, Michałek w „Robercie i Bertrandzie“, Kuba w „Kościuszce pod Racławicami“. Ponadto p. Tokarska jest zgrabną amatorką tancerką, czego dała dowody w „Piosnkach Tyrolskich“.

P. Drozdowska należy do tego rodzaju pracowitych artrystów, co p. Łoziński. Nawet z szczegółów gry jej przebijają nadzwyczaj dobre chęci. Niejednokrotnie wystarczają one, lecz w wielu wypadkach wymogi danych kreacji przerastają siły artystki, i z tego powodu gra wypada blado, bez życia i werwy scenicznej. P. Drozdowska występowała w następujących rolach pierwszorzędnych: Aliny w „Baladynie“, Pauliny w „Panu Benecie“, Anny w „Warszawiance“, Coletty w „Sobowtórze“ oraz pomniejszych: Szarloty w „Robercie i Bertrandz'e“. Anny w „Kościuszce pod Racławicami“ i Pielegniarki w „Sublokatorce“

Co do p. Mireckiej, która na scenie Teatru M. otrzymywały dotychczas role mniejszej wagi) (Zuzanny w „Sobowtórze“, Chochlika w „Balladynie“, Brandyski w „Kościuszce pod Racławicami“, Marysi w „Wesołej Loli“) mus'my zaznaczyć: że obok szczęśliwych momentów, aktorstwo „jeszcze“ ją rozśm'esza.

W ocenie gry nowozaangażowanej p. Czekalównej, nie zabieramy głosu, ponieważ widz'eliśmy ją zaledwie w jednej sztuce tj. „Sublokatorce“ (Janina). Jak przypuszczać możemy, jest ona artystką pożyteczną, mniej więcej tej m'ary, co p. Drozdowska.

Zespół artystów Teatru M. zorganizowany jest w filji grudziądzkiej Związku Artystów Scen Polskich, której przewodn'czy p. Lenk, sekretarzuje p. Zbierzyński. Z ram'enia Zwiazku istnieje „Komisja Artystyczna Teatru M. w Grudziądzu“, (p. Lenk, przewodniczący.

Pozatem artyści zainicjowali utworzenie „Domu artysty“, wybierając zarząd z pp.: Andrzejewskim (przewodniczący) i Ilcewiczem (sekretarz) na czele. „Dom artystów“ znajduje się w studjum organizacyjnem.

ZAKOŃCZENIE.

Czy ten teatr, jaki istnieje w Grudziądzu, wystarcza? Czy na tem który jest, można w dalszym ciągu budować?

Oto dwa zasadnicze pytania, które cisną s'ę pod pióra przy zamknięciu pierwszego półrocza działalności miejskiej sceny w Grudziądzu. Spróbujmy na nie odpowiedzieć.

Z biegiem czasu, począwszy od dnia wcielenia Pomorza w skład ziem Rzeczypospol'tej, gust i wymagania artystyczne Grudziądzan niemal z dniem każdym wzrastały i wzrastają w dalszym ciągu. Ongiś wystarczał Teatr objazdowy którego pierwszem zadaniem było rzucanie żywego słowa polsk'ego ze sceny, rozbudzenie zainteresowania do czystej polskiej mowy; potem niedonstatecznym był Teatr Narodowy z Torunia, pon'eważ przedstawienia jego zależąc od przypadku nie pos'adały tej ciągłości, jakiej wymagają większe miasta; w końcu nie wystarczył i Teatr Pomorski, mimo że posiadał cechy Teatru stałego, gdyż obywatel Grudziadza tesknił nietylko za lepszą grą artystów, ale przedewszystkiem za przyzwoitą sztatą sztuk tj. dekoracjami, kostjumami i t. p.

Dzisiaj pozornie Teatr Miejski posiada wszystko — bo i artystów, którzy w w'ększości wypadków nie zawodzą, odnowioną i przystosowaną do wymogów teatralnych scenę i widownię, dekoracje, kostjumy, kinkiety elektryczne itp. itp. ale . . .

Wszytko to, co jest, wystarcza dz'siaj i może w najbliższych miesiącach zadowoli publiczność, chętnie uczęszcza'ąc na sztuki sceniczne. W niedalekiej przyszłośc'. o ile Teatr grudziadzki, spoczywajac na laurach (zresztą zasłużonych) nie będzie się rozwijał pod względem tak artystycznym, jak i technicznym — możemy się stać świadkami oziębienia stosunku publ'czności do sceny.

Aby to nie nastąpiło, dyrekcja, zasługi której uznać musi każdy myślący człowiek, w'nna się przedewszystkiem postarać o dokompletowanie zespołu artystów i rozważne, umiejętne traktowanie sił artystycznych. Szczególnej opieki wymaga zespół kobiecy, który znajduje się ciągle in statu nascendi. Czas najwyższy wybrnąć z tego niemowlęctwa. Najlepiej byłoby angażować artystki (aby się zbytn'o nie zaangażować) na okesy próbne. Która odpowie zadan'u niechaj pozostanie na scenie, a która nie — wolna droga w świat szeroki. Scena grudziądzka n'e powinna być ani szkołą, bo od tego są szkoły dramatyczne, ani przytułkiem, bo jest za młodą.

Pierwsze kroki Teatru Miejskiego, są pomyślne. Jego położeniu finansowemu zazdrości wiele cen w Polsce. Nie tylko finanowemu, gdyż i poparcie moralne Związku Artystów Scen Polskich, Związku Autorów Dramatycznych, instytucji państwowych i samorządowyho i szerokich mas społeczeństwa jest nadzwyczaj wydatne. Zmarnować jedne i drugie przez zatrzymanie pracy rozwojowej n'e można.

Że tak nie bedzie, nie wątpimy nawet na chwilę. wierzymy, że każdy posterunek w teatrze, a więc: dyrekcja, reżyserja, zespół artystów, dekoratorja itd. da z siebie najlepsze chęci i siły, każdy pilnując tylko swego zadania. Wierzymy, sądząc po dotychczasowych owocach, że drugie półrocze Teatru Miejskiego, obfitować będz'e w wiele przyjemnych niespodzianek. Mamy również niesplonną nadzieję, że komisja teatralna z p. prezydentem Włodkiem na czele, nie ochłonie z zapału, lecz z tym samym poświęceniem w dalszym ciągu opiekować się będzie teatrem dla dobra miasta i społeczeństwa polskiego.

Jan Przylibski.

Artyści malarze w Grudziądzu.

Prof. W. Szczeblewski. — J. Polakiewiczówna.

Celem zaznajomienia społeczeństwa z artystami malarzami przebywającymi obecnie w Grudziądzu podajemy poniżej encyklopedyczne szkice biograficzne dwuch przebywających obecnie w Grudziądzu artystów malarzy pp.: Prof. W. Szczeblewskiego i J. Polakiewiczównej.

W. SZCZEBLEWSKI (ur. w Pelplinie 11. 6. 1888 r.) Po ukończeniu szkoły średniej ogólnokształcącej w Pelplinie, chcąc wykształcić swe wybitne talenta malarskie udaje się do drezdeńskiej Państwowej Królewsko-Saskiej Akademji Sztuk Pięknych. Tutaj kształci się pod kierunkiem światowej sławy profesorów: tajnego radcy Bantzera (natura), tajnego radcy Kühn'a (ekspresjonista), tajnego radcy Strel'a (portrety), tajnego radcy dr. Hoffmann'a (portret i mal. dekoracyjne) itd. Po przejściu niższej (1 rok) średnich (2 lata) i wyższych klas (3 lata), których czasokres z powodu wybitnych zdolności redukuje mu akademja do lat 3) w roku 1918 kończy W. Szczeblewski po siedmiu latach studjów klasę mistrowską. Ze swe prace mistrzowskie otrzymuje na wystawie w Dreznie dyplom honorowy Akademji. W czasie studjów w roku 1913 przebywa po kilka miesięcy w Paryżu i Londynie, gdzie zaznajamia się ze znajdującemi się tam arcydziełami malarstwa.

Pierwsze prace rysunkowe artysty (portrety) na wystawie uczniowskiej w Dreźnie w r. 1912 uzyskują premje. Od tego czasu rok rocznie bierze p. Szczeblewski udział w wystawach uczniowskich Akademji drezdeńskiej z równem powodzeniem. Poza Dreznem dzieła art. malarza cieszą się wielką wziętością na wystawach w Mouachium, Berlinie, Sopotach a ostatnio w Grudziądzu i Warszawie.

Głównym kierunkiem malarskim p. Szczeblewskiego jest impresionizm, który wyrodził się z malarstwa rodzajowego.

Dzieła artysty w przeważnej ilości znajdują się w Niemczech. Posiadają je pomiędzy innymi, poseł do palamentu niemieckiego dr. Müller (portret), radca dworu dr. Tschalik (prortret), prof. r. dw. Rapoldt (prtret), fabrykant Stade z Radeberg (większą ilość), inżynier Nitsche (kilka obrazów) i p. Śliwińska w Berlinie (kilka obrazów). Kilka krajobrazów z Drezna zakupionych zostało na wystawie w r. 1918 w Dreźnie, prywatnie do Ameryki.

W kraju dotychczas Grudziądz, jako stałe miejsce zamieszkania artysty, posiada największą ilość jego dzieł. U pp. Wł. Korzeniewskiego znajduje się „Chrystus“: Cybulskiego — „Pejzaż“, „Paderewski“, „Moniuszko“. „Drwal“ we farze grudziądzkiej — „św. Antoni“, u dyr. Pełki — „Portret“, ks. Rogalskiego — „Portret“, posła Nowickiego — „Portret“. Przylibskiego — „Studjum aktu kobiecego“; poza Grudziądzem w Warszawie — „Praczka“ i „Przy czyszczeniu“, w Chełmnie u brata artysty kilka dzieł itd. itd.

Pan Szczeblewski jest obecnie prof. rysunków w „Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem“ w Grudziądzu, oraz twórca i kierownikiem Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych“ w Grudziądzu. Szkoła ta otwarta dnia 1 listopada br. liczy 14 uczniów, poważnych obywateli, którzy pod kierunkiem prof. Szczeblewskiego uzupełniają swe braki. Z pośród grona uczniów obecnie wybijają sie pp: Bar, Kornicka, Mantajówna, porucznik Kulesza, Nadrowski. Ze względu na inteligencję uczniów oraz upzrednie ich przygotowanie, praca w szkole posuwa się szybko; dotychczas przestudjowano rysunek węglem (martwa natura, portret, półakt i akt) a pastelami martwą naturę. Szkoła zapowiada piękny rozwój.

* * *

IZABELA POLAKIEWICZÓWNA (urodzona w Dublanach pod Lwowem). Ukończywszy szkoły ogólnokształcące we Lwowie oddaje się z zapałem pracy malarskiej, której początków udzielił jej ojciec kapitan w. p. Już w 9 roku życia na lwowskiej wystawie p. t. „Sztuka a dziecko“ dziecięce jej prace uzyskują wyszczególnienie wśród setek innych. Pierwszym jej nauczycielem był artysta malarz Benedyktowicz w Krakowie, drugim artysta malarz Batowski we Lwowie, u którego artystka kształciła się przez 3 lata, do chwili zajęcia Lwowa przez wojska rosyjskie (r. 1914). Uchodząc wraz z rodziną przed zalewem moskiewskim, chroni się do Budapesztu i tutaj w dalszym ciągu kontynuuje swe studja przez 1 i pół roku. Od roku 1912 p. Polakiewiczówna jest uczennicą art. malarza prof. Weissa w „Państwowej Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie“. Po czterech latach studjów akademickich wyjeżdża w roku 1921 na pogłębienie ich do Paryża, gdzię pozostanie, z przerwami wynikłemi z pobytu w Grudziądzu, prawdopodobnie do roku 1923.

Z bliska i z daleka.

Skarbiec carski w Kremlinie.

Sowiety na gwałt potrzebują pieniędzy. Zapas państwowego złota już dawno wyczerpany. Rozeszły się też przetopione na złoto ruble porabowane w cerkwiach, monasterach i po kościołach kielichy, monstrancje i drogocenne ex vota. A bez złota sowiety są bezsilne; produkcja w Rosji zawsze jeszcze minimalna, a zągranicą n'c za barwne, papierowe płachty sowieckich rubli nadsyłać nie chce.

Z kolei więc przyszła pora pomyśleć o sfruktyfikowaniu niepotrzebnych bogactw, któremi przepełniony był skarbiec carów rosyjsk'ch w Kremlu.

Czy wszystko, co w przeciągu wieków nagromadzili w nim wielcy książęta moskiewscy, a potem Carow'e Wszechrosji, znajduje się jeszcze na miejscu — wątpić należy. Znana jest złodziejska gospodarka żydowskich potentatów sowieckich. Musiało jednak mimo wszystko coś — a przypuszczalnie nawet dużo — pozostać z nagromadzonych skarbów.

Bo komu udało się za carskich czasów uzyskać pozwolenie zwiedzenie skarbca w Kremlinie, temu na resztę dni pozostało wspomnienie, że świat z tysiąca i jednej nocy i podania o skarbach Golkondy nie należą do bajek, ale że dane mu było żywemi oczyma patrzeć na te cuda.

Skarbiec ten umieszczony był w osobnym budynku. Naczynia złote i srebrne, insygnia koronne, drogocenne ordery i dekoracje, kosztowna broń, zbroje, rzędy na konie, carskie trony, karety i san'e — wszystko to, kapiące od złota, srebra i drogich kamieni, stało tam, lub leżało w witrynach tak, że aż oczy się mrużyły wśród tego przepychu i bogactw. Dość pow'edzieć, że oceniano to przed wojną na 800 miljonów rubli — licząc sam materjał — a wartość byłaby nierównie większa, gdyby się misterność i artyzm roboty, oraz wartość h'storyczną większej części tych przedmiotów brało pod uwagę.

Było w zwyczaju, że gdziekolwiek w podróżach swoich zatrzymywał się car — batiuszka, tam najdostojniejsi urzędnicy lub przedstawiciele wiernopoddańczej ludności podawali mu na przywitanie i znak hołdu, na srebrnym lub złotym, bogato zdobionym półmisku, chleb i sól. Otóż carowie podróżowali dużo i samych takich półmisków liczył skarb carski z górą tysiąc sztuk. Dodać do tego złote i srebrne naczynia zastawy stołowej, szkatuły sadzone perłami i drogiemi kamieniami, czary rżnięte w jednej bryle, pół-szlachetnych kamieni, jak w onyxie, różowym uralskim rodonicie, w lapis-lazuli i chryzolicie.

A dalej błyszczały w złotym bursztynie rżnięte kielichy, puzderka, tualetowe flakony i tualetowe przybory — przeważnie dary Kurfürstów, a później królów pruskich. Szczególniej hojnym miał być w tym względzie Fryderyk Wilhelm I., któremu za te cacka car łaskawie pozwalał wybierać co najwspanialsze okazy ludzkie m'ędzy swymi poddanymi i z tych to wielkoludów po największej części król pruski utworzył swą sławną gwardię olbrzymów w Poczdamie.

Osobny dział stanowiły insygnia koronne — a więc korony wysadzane drogimi kamieniami, z których każda majątek stanowi olbrzymi, jabłka i berła złote, tyary wielkoksiążęce, przeważnie w Carogrodzie przez artystów bizantyjsk'ch cyzelowane w złocie, bogate ornaty koronacyjne, łańcuchy złote, a na nich krzyże błyszczące od pereł i dyamentów — kosztowne laski i karła tronowe.

Pierwsze prace artystki ukazały się na publicznej wystawie jesiennej w lwowskiej „Zachęcie". Poważni krytycy, jak Władysław Kozicki, dr. M. Treter i Artur Szröder już wówczas, oceniając jej dzieła, wyrażali się o nich nadzwyczaj przychylnie. W roku 1920 znajdujemy płótna p. Polakiewiczówny w „Warszawskim Salonie dorocznym" i na krakowskiej wystawie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Z obydwu tych wystaw krytyka Cez. Jellenty i M. Dąbrowskiego wypadła dla młodej artystki bardzo zachęcająco. W roku 1921 i 1922 wśród nielicznych dzieł Polaków znajdują się w paryskim salonie jesiennym dojżałe już kompletnie — p. Polakiewiczówny. Jej akty kobiece „Henriette" i „Lever" budzą żywe zainteresowanie świata artystycznego. A świat to nadzwyczaj wybredny, jeśli może wybierać rok rocznie wśród dziesiątków tysięcy eksponatów. (Ostatni Salon Jesienny liczy 2891 eksponatów),

Kierunek malarski p. Polakiewiczównej oparty jest na impresjoniżmie formy i barwy. Głównym jego tematem jest akt kobiecy. On to utorował artystce drogę na czoło pośród setek prac na wystawach: lwowskiej, warszawskiej, krakowskiej i paryskiej. Dotychczas p. Polakiewiczówna prac swoich nie spienięża.

(Notatkę biograficzną art. mal. prof. Konitzera podamy w jednym z najbliższych numerów „Głosu").

Na rozdrożu.

Wśród głuchej nocy zegarów tony
Jak pogrzebowe zagrały dzwony.
A na izdebki mej białe ściany
Ścielą się cienie długie i drżące,
Jak na rozdrożu wierzby płaczące
Poświstem wichru rozkołysane.

* * *

Przedemną leży księga otwarta
Tajemnych losów. Z dawnych wydarzeń
Wysnuwam wieszczbę — w krainę marzeń
Wzlatuję myślą . . . a biała karta
Obecnych czasów tajnik kryje.
Niczyją ręką nie zapisana
Czeka tej chwili niepokalana.
Aż Bóg swym palcem zgłoski wyryje.

Mieczysław Janowski.

Jan Dziedzic.

Z monografji powiatu chełmińskiego. Stosunki kościelne i wyznaniowe ziemi chełmińskiej.

II.

WYZNANIE EWANGELICKIE.

Powiat chełmiński ze swojemi parafjami ewang. podlega superintendenturze w Grudziądzu, gdzie na razie Rada zarządza.

Posiada zaś następujące parafje:

1. **Chełmno** z miejscowościami: Brzozowo, Cepno, Duże i Małe Czyste, Dołki, Grubno, Jeleniec, Kałdus, Klamry, Kolno, Osnowo i Dworzysko, Nowe Dobro. Górne Wymiary, Rybieniec, Stolno, Storluz, Uść, Waterowo, Wichorze i Zakrzewo.

Gmina wyznaniowa istnieje od 1773 r. i posiada od 1841 r. jako swą świątynię podominikański klasztor, odnowiony i urządzony na potrzeby ewangelickiego wyznania w 1887 r.

Wymiary wnętrza kościoła wynoszą 55 m. długości i 15,3 m. szerokości, z zabytków na uwagę zasługują kamienna płyta grobowca jednego z biskupów z zakonu Dominikanów z 1259 r. z silnie uszkodzonym napisem a znajdująca się przed ołtarzem, nadto oleino malowane stalle chóru z 18 w. w stylu barokowym i płyta pomnikowa, wmurowana w mur.

Pastorem jest Johann Frese, a kościelną radę wyznaniową tworzą: pp. Grünheid, Kobs, Schmautz, rentjerzy, Goers i Stürz, kupcy z Chełmna, v. Rupperti z Grubna, Reiss Fritz z Małego Czystego, Wodtke z Nowego Dobra.

Własność parafjalną tworzą kościelny plac z ogrodem 83 ar. 929 m. kwadr. powierzchni, mający z domem mieszkalnym dla pastora, cmentarz miejski 2,06,43 ha. obszaru i cmentarz w Starogrodzie.

Dla nabożeństw służy także pokój szkolny w Starogrodzie i kaplica cmentarna tamże i w mieście.

Pod opieką Rady wyznaniowej pozostają w mieście Dom sierocy z ogrodem i zabudowaniami, prowadzony przez Siostrę diakoniskę z Gdańska a wychowujący 23 sierot, druga zaś Siostra prowadzi stację opatrunkową, dla której środki dostarcza „Verein für evang. Gemeindepilege", Dom związkowy i zarazem gospoda przy ul. Świętojerskiej służy na posiedzenia i zebrania Towarzystw i Związków ewang. i zarazem na przenocowanie i utrzymanie podróżnych.

2. **Kokocko** z miejscowościami: Bieńkowo, Błoto, Borki, Borówno, Dębowiec, Bruki I. i II., Gutlin, Nowawieś szlachecka ,Czarze, Różnowo, Słończ.

Świątynia została w 1834 r. poświęcona a wyodrębnienie z parafji chełmińskiej nastąpiło w 1837 r.

Własność gminy wyznaniowej stanowią świątynia z placem, masywny dom mieszkalny dla pastora i około 37 morgów roli wraz z ogrodem. Pastorem jest misjonarz Lange.

3. **Łunawy** od 1855, jako osobna gmina wyznaniowa wyodrębniona obejmuje miejscowości: Dorposz chełmiński, Brankówka, Gogolin, Gorzuchowo, Granica, Kłęczkowo, Kolenki, Łunawy, Łunawki, Łyniec, Łęg. Obory, Nowawieś chełm., Paparzyn, Pilewice, Rodwiesk, Robakowo, Ruda, Sarnowo, Sosnówka, Szynych, Wabcz, Wałdowo Szlach., Dolne Wymiary, Zalesie.

Własność gminy stanowią: masywna świątynia i także dom mieszkalny z ogrodem i nieco roli dla pastora, którego funkcje pełni misjonarz Wolff.

4. **Ostromecko** w 1862 r. wyodrębniona gmina wyznaniowa od Chełmna obejmuje miejscowości: Bolumin, Boluminek, Czemplewo, Dąbrowa, Głażejewo, Gzin, Janowo. Mała i Wielka Kępa, Mozgowin, Ostromecko, Pień, Raciniewo, Raja, Strzyżawa, Wałdowo król.

Posiada jedną z piękniejszych świątyń w powiecie, wybudowaną przez właściciela majoratu Gottlieba v. Schoenborn w Ostromecku i najlepiej uposażoną, Pastor Paul Mertner.

5. **Lisewo** w 1891 r. wyodrębnione w osobną gminę obejmuje miejscowości: Batlewo, Bielawy, Blachta, Bocin, Drzonowo, Działowo, Firluz, Kamlarki, Kornatowo, Krajęcin, Krusin, Linówiec, Lipienki, Lisewo, Malankowo, Młyńsk. Mgoszcz, Niemczyk, Piątkowo, Pniewite, Strucfoń, Tytlewo, Wierzbowo.

Gmina posiada masywną świątynię wraz z budynkiem mieszkalnym dla pastora, (którry obecnie vacat) i około 4 morgi roli.

6. **Płutowo-Trzebczyk** w 1882 r. wyodrębniona gmina z gmin Chełmno i Chełmża obejmuje miejscowości: Bajerze, Bagart, Dorposz szlachecki, Goloty, Grzybno, Grzybno-domena, Folwark kijewski, Kiełp, Kijewo, Kosowizna, Napole, Płutowo, Stablewice, Trzebczyk, Trzebskie pole, Trzebcz szlacheck, Unisław, Żygląd.

Własnością gminy są świątynie w Płutowie i Trzebczyku, jakoteż dom mieszkalny z ogrodem dla pastora i rola w Folwarku Kijewskim. Pastorem jest Wilhelm Röhricht.

7. **Wieldządz** obejmuje miejscowości: Błędowo, Dąbrówka, Goryń, Józefkowo, Kotnowo, Płąchawy, Wieldządz, ponadto niektóre miejscowości powiatów grudziądzkiego i wąbrzeskiego.

Gmina posiada świątynię wraz z budynkiem mieszkalnym dla pastora.

Parafja Wieldządz podlega synodowi w Wąbrzeźnie parafja Ostromecko synodowi w Toruniu, reszta synodowi Chełmno-Grudziądz.

Ze Stowarzyszeń wyznaniowych działają w powiecie: Gustaw Adolf-Stiftung i Missions-Hilfsverein.

Ogólna ilość ewangelików według spisu z grudnia 1921 r. wynosi 16 405 dusz, z czego przypada na parafię Chełmno 4 200 dusz, Kokocko 2 600, Lisewo 855, Łunawy 3 500, Ostromecko 1500, Płutowo i Trzebczyk 1350 i Wieldządz 2 400.

Sekta mennonitów.

W latach 1580 przybyli do Polski mennonici i na stałe osiedli.

Wpowiecie jest ich około 300 w gminach Łunawki, Podwiesk, Sosnówka. Przełożeństwo tworzą: Johann Bartel, pierwszy kaznodzieja w Sosnówcu, Johann Bartel, kaznodzieja w Łunawkach, Peter Balzer, kaznodzieja w Podwiesku i Peter Bartel i Heinrich Knels diakoni w Sosnówce.

Dom modlitwy znajduje się w Sosnówce z domem mieszkalnym obok i domkiem dla ubogich.

Wyznanie mojżeszowe.

Ilość przedstawicieli tego wyznania stale się pomniejsza wskutek dobrowolnej emigracji z miasta i powiatu do Niemiec, Gdańska, Ameryki i innych stron Polski.

Synagoga w Chełmnie założona została w 1842 r. gmina wyznaniowa liczyła wtedy 50 członków, w 1864 roku zaś 130 członków a obecnie 25.

Członkami reprezentacji kahalnej są: Ascher Hermann, Bukofzer J. M. Jakob Wilhelm, Lœwenberg Arnold i Weil Otto.

Członkami zaś starszyzny Feibel Izydor i Lagro Saling, wszyscy z zawodu kupcy.

Dot tegoż wyznania w mieście należą po za wymienionemi: Baer Itzig szklarz, Bukofzer Artur. kupiec, Blumenthal Doris, krawcowa, Buschke Abraham. Cohn Minna, Gelhar Louis, kupiec, Gerson Berta. Heymann Doris, kupcowa, Krause Władysław, leśny Lewy Joanna handlarka, Rehfeld Anna, Simon Helena.

Pozatem mieszkają jeszcze w Dąbrowie 2 rodziny, Lisewie 1 rodzina.

Pozatem w mieście i powiecie jest kilkadziesiąt osób innych wyznań jak prawosławnego. mahometańskiego lub bezwyznaniowych. Ilość ich jednak ulega ciągłej zmianie.

Dokładnej ilości poszczególnych wyznań nie dało się zestawić z powodu nie wykończenia obliczeń ostatniego spisu ludności przez Główny Urząd statystyczny w Warszawie.

P. S. Rozdział powyższy stanowi część mającej się ukazać w styczniu 1923 r. obszernej pracy naukowo-popularnej pod tytułem: „Miasto Chełmno i powiat chełmiński według współczesnego stanu" monografja krajoznawcza z kartą powiatu i illustracjami w opracowaniu prof. Jana Dziedzica i byłego starosty Dr. Ossowskiego, nakładem Wydziału powiatowego.

Niektóre z nich stanowią pamiątki historyczne, opowiadając o epizodach pełnych chwały lub grozy, w jakie historja Moskwy i caryzmu obfituje. I tak pokazywano kosztowną laskę z kości słoniowej, inkrustowanej złotem, którą Car Iwan Groźny, wpadłszy w wściekłość, bojara Szybanowa na wylot przebił i życia pozbawił. Dalej koronę św. Włodzimierza, Wielkiego Księcia Kijowskiego. Klejnot ten, datujący z jedynastego wieku, przecudnie w filigranie złotym wykonany, ozdobiony bogato perłami i drogiemi kamieniami, pochodzi zdaje się z Konstantynopola. Koronę tę, z góra sto lat temu, taksowano już na pół miljona rubli!

Między karłami tronowemi najcenniejszy jest tron Iwana Groźnego, wysadzony drogimi kamieniami, w herbie około dziewięciu tysiecy: przeważają między niemi turkusy. Drugi, jeszcze. należący do Borysa Godunowa, zdumiewa przepychem; zdobi go z górą dwa tysiące drogich kamieni, w tem kosztowne perły i szafiry. Oba te karła były podarkami szachów perskich.

Oryginalny jest podwójny tron młodocianych carów, obłąkanego Iwana i Piotra (późniejszego Piotra I.), Alexiejewiczów, którzy pod regencją starszej swej siostry, carównej Zofji, w r. 1682 zostali koronowani na carów Wszechrosji. Ona to faktycznie dzierżyła cugle państwa w czasie tych współrzadów i ukryta za wysokiem oparciem podwójnego tronu, na którym zasiadali dwaj koronowani chłopcy, przez specjalnie w niem sporządzone i zamaskowane okienko, suflowała im odpowiedź, jakie mieli dawać wysłannikom obcych państw.

Bogaty też i nad wyraz wspaniały jest dział karoc. lektyk i sani carskich. Wszystkie z kosztownego drzewa, złocone i bogato malowane, a między niemi prawdziwem arcydziełem jest kareta carowej Elżbiety, córki Piotra Wielkiego. W wykwintnych linjach francuskiego rokokka zbudowany pojazd, zdobią przepiękne malowidła samego wielkiego mistrza Boucher. Miał to być dar kochanka carowej — jak inni powiadają potajemnie przez nią zaślubionego — hrabiego Cyryla Razumowskiego. Córka budowniczego Rosji nowożytnej musiała się kochać w pięknych pojazdach, gdyż obok stojące sanie, w których z Petersburga do Moskwy na koronację w Kremlu jechała, stanowią jedyne w tym rodzaju arcydzieło.

I strach pomyśleć, że wszystkie te skarby bezcenne, dzieła sztuki i historyczne odwieczne pamiątki stają się przedmiotem spekulacji w ręku szajki. żydów rządzących dzisiejszą Rosją.

J. Ś.

Czytelnikom, Przyjaciołom i współpracownikom naszego wydawnictwa przesyłamy z okazji Nowego Roku serdeczne życzenia

Dosiego Roku!

W piątek dnia 29. bm. zmarł po dłuższych cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. nasz długoletni pracownik

ś. p.

Antoni Widomski

w wieku lat 60. Zmarły odznaczał się zacnością i sumiennością w wypełnianiu swych obowiązków, czem zjednał sobie ogólny szacunek i uznanie. (3978

Grudziądz, dnia 30 grudnia 1922

Dyrekcja Gazowni Miejskiej w Grudziądzu

Ofiarujemy po cenach hurtowych:

pokoje męskie
jadalne · sypialki
dębowe·sosnowe

odnajbogatszychdonajskromniejszych

POMORSKA FABRYKA MEBLI

Czarnowski i S-ka

Grudziądz [3982] **Młyńska 19**

Rum ▫ Arak ▫ Puncz

Koniak i Likiery poleca (3926

Wschodnio - Krajowe Towarzystwo Kom. Rożeński

Telefon 79. Grobla 6 przy Rynku Telefon 79

Przyjmiemy od Nowego Roku

10 stolarzy

na pierwszorzędną fornierowaną pracę.

Pomorska Fabryka Mebli

Czarnowski i S-ka Młyńska nr. 19.

3968

Przegląd Przemysłowo-Handlowy

z dodatkiem

»Gazeta Giełdowa i Losowań«

Najpoczytniejsze czasopismo fachowe poświęcone sprawom

„Przemysłu, Handlu i Finansów“

Ma zapewnione współpracownictwo wybitnych sił fachow.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką Mk. 3000,— Konto w P. K. O. nr. 1465.

Adres Redakcji i Adminisir.

Warszawa, ul. Koszykowa 7. Telefon 250—85.

Skrzynka pocztowa nr. 247.

Wszystkim odbiorcom oraz znajomym

życzę nowego roku

Venetia Specjalny interes cukierków czekolady i konfitur

Właść.: **W. Banaszak**

Mickiewicza 9. (4914

Wszystkim moim Szanownym Odbiorcom, oraz przyjaciołom i życzliwym składam na tej drodze najserdeczniejsze

życzenia noworoczne

Andrzej Hartmann
wraz z żoną.

Hurtownia cukierków

3981 Stara Rynkowa nr. 3.

Ogłoszenie.

Dotyczy ubezpieczenia inwalidowego.

W myśl uchwały Zarządu Kasy chorych z dnia 23. 12. 22 r. przystępuje się z dniem 1. 1. 23 r. do likwidacji oddziału inwalidowego.

Wobec tego są pp. pracodawcy zobowiązani od dnia 1. 1. 23 r. znaczki inwalidowe dla swych pracobiorców sami wlepiać.

Wydawanie kart kwitowych nastąpi natomiast dopiero z powodu nawału pracy z dniem 1. 2. 23 r. (3980

ZARZĄD
Kasy chorych miasta Grudziądza
(—) Nowak.

OGŁOSZENIE.
„PRZETARG“

Rejonowy Zakład Gospodarczy w Grudziądzu przy ulicy Prowiantowej sprzeda w drodze publicznego przetargu:

3.124 kg. ziela angielskiego i 717 kg. liści bobkowych.

Reflektanci zechcą składać należycie ostempolwane oferty do Rejonowej Komisji Zakupów przy Kierownictwie Rejonu Intendentury w Grudziądzu (koszary Władysława Łokietka) w zalakowanych kopertach z napisem „Kupno ziela i liści“ podając ilość i cenę.

Przy składaniu ofert złożą reflektanci w Komisji Gospodarczej Rejonowego Zakładu Gospodarczego w Grudziądzu przy ulicy Prowiantowej — wadjum w wysokości 50.000 mk.

Przetarg i otwarcie ofert odbędzie się dnia 4 stycznia 1922 r. godzina 10 ta przedpołudniem

Ziele angielskie i liście bobkowe można oglądać codziennie od godziny 8-mej rano do 12-tej w magazynie Rejonowego Zakładu Gospodarczego w Grudziądzu pry ulicy Prowiantowej. (3971

Kierownik Rej. Zakładu Gospodarczego.

Ogłoszenie.
„Przetarg ustny“

Rejonowy Zakład Gospodarczy w Grudziądzu przy ulicy Prowiantowej — sprzeda w drodze publiczoego przetargu:

14.147 kg. zepsutej marmolady.

Reflektańci zechcą składać należycie ostemplowane oferty do Rejonowej Komisji Zakupów przy Kierownictwie Rejonu Intendentury — Grudziądz — (koszary Wład. Łokietka — 65. p. p.) w zalakowanych kopertach z napisem — „Kupno marmolady“ — podając cenę i ilość.

Przy składaniu ofert złożą reflektanci w Komisji Gospodarczej Rejonowego Zakładu Gospodarczego — wadjum w wysokości 50.000 mk.

Przetarg i otwarcie ofert odbędzie się dnia 4 stycznia 1923 r. o godzinie 10-tej rano.

Marmoladę można oglądać codziennie od godziny 8-ej do 12-tej w magazynie żywnościowym Rejonowego Zakładu Gospodarczego przy ulicy Prowiantowej. (3892

Kierownik Rejonowego Zakładu Gospod.

LEKCJE TAŃCÓW

Nowe kółka rozpoczynają się

One step, Boston, Shimmy, Fox, Tango, Milonja, Mazur

Taksamo rozpoczynają się nowe kółka dla początkujących. Zgłoszenia przyjmuje dziennie

Rożyńska, nauczyc. tańców Szkolna 1 II pr.

Rutynowany kasjer i rachmistrz, włada polskim i niemieckim językiem, znawca koni, posiada 2 lata nauk weterynaryjnych na akademji w Wilnie, obznajmiony ze skarbowością, rozumi się na robotach instalacyjnych ślusarsko-mechanicznych kowalskich, poszukuje odpow. posady na wielkim majątku ziem. lub większej fabryce. Zgł. do Gł. Pom. pod nr. 4896.

Poszukujemy możliwie zaraz

rutynowanych

STENOTYPISTEK

umiejących biegle stenografować i władających poprawnie językiem polsk. i niem. w słowie i piśmie. Szczegółowe oferty z uwierzytelnionymi odpisami świadectw, życiorysem i fotografją uprasza się pod

Winkelhausen ·· Starogard. 3970

Leśniczówka (Park miejski)

Na

wieczorek Sylwestrowy

w kółku familijnem

zaprasza uprzejmie znajomych i życzliwych

Franciszek Szmelter.

Przyjmiemy natychmiast na stałe doświadczonego

elektro-montera

znającego zarazem roboty ślusarskie.

Pomorskie Zakłady Ceramiczne

Tow. Akc.

dawniej **M. Falck & Co.**

Grudziądz.

3962

Cytryny i Pomarańcze

poleca

Edmund Ryppa

dawn. Walter Noeske

Import owoców połudn.

POZNAŃ, Tama Garbarska 21.

Telefon 3651. :—: Telefon 3651. 3919

Do Gdańska

Dla biura swego adwokackiego i notaryalnego poszukuję od zaraz lub później **dwóch polskich**

BIUROWYCH

Oferty z życiorysem i świadec. do

3975] ADWOKATA

Łangowskiego

Gdańsk, Hundegasse nr. 19.

Szkockie i angielskie

węgle

dla przemysłu i domowego ogrzewania

angielskie węgle gazowe
„ węgle kowalskie
Steam Smalls

dla cegielni i wszelkich innych zakładów przemysłowych dostarcza wprost ze statku po cenach jaknajtańszych, wagonami z Nowego Portu i Gdańska. (3973

Wilhelm F. Krüger G.m.b.h.

hurtowny handel węgli

Adr. telegr. Kohlenkrüger | Adr. telef. Gdańsk 641

Sprzedaże

Duże [4810

lustro

i maszyna do szycia jest zaraz na sprzedaż Tuszewska Grobla 16. III.

Wóz wyjazdowy

korzystnie do sprzedania Chełmińska 61, II pr.

Okazja! 4906

Sprzedam **pokój stołowy** ciemny dąb, bufet dwumetrowy, kredens stół i dwanaście krzeseł używane 3 miesiące za niską lecz stałą cenę 3,500,000. Wiad. udziela Głos Pomorski. pod nr. 4906.

Posady

Owczarz

pierwszy z zaciężnikiem poszukiwany od 1. 4. 23, lub wcześniej, taksamo [4901

kowal dominialny

z uczniem oraz

parobcy i fornale

z zaciężnikami.

Zarząd majętności Węgrowo p. Grudziądz.

Baczność!

Panienki i wdówki

liczące lat od 18 do 40 mogą się zgłosić do Biura pośrednictwa Małżenstw w Grudziadzu ulica Józ. Wybickiego 41. posiadające od 1½ miljona do 100 miljonów gotówki marek. Nie wykluczając i panów.

Zbgralska I Skowrońska.

Od 1-go Stycznia 1923. **poszukuję młodszą**

służącę

S. Różeński,
Józ. Wybickiego 28

Polecam [3916

kucharkę

pokojówkę dziewczynę do wszystkiego.

Zawodowa stręczarka **Błażejczyk,** Mało Młyńska 4.

Poszukuję od zaraz lub później 3969

nauczycielkę

do 7 let. chłopczyka.

Nagórski,
Majątek Dzierzążno
p. Morzeszczyn (Pom.)

Potrzebna od zaraz 4902

służąca

do wszystkiego. Zgłoszenia Nowa wieś 31.

Potrzebny od 1. 4. 23. 3963

kowal

z zaciągiem

od 1. 2. 23 r. samotny

ogrodnik

Maj. Szumiłowo,
poczta Boguszewo
powiat Grudziądz